

Sukcesy Jędrzejowskiej i Hebdy w Meranie

TILDEN w WARSZAWIE

Dwa dni sensacyjnych popisów 4-ch zawodowych asów rakiety na kortach Legii

Po triumfie piłkarzy w Bukareszcie

W sobotę i w niedzielę na kortach Legii rozegrane zostaną gry pokazowe drużyny zawodowej objeżdżającej Europę pod wodzą Tildena. Zobaczymy więc Tildena, Nüssleina, Najucha i Barnes'a.

W plejadzie tych gwiazd tenisu zawodowego interesuje nas specjalnie Big Bill. Tilden, najznakomitszy tenisista jakiego wydał dotąd świat. Wysoki, nie pierwszej już młodości Amerykanin nie dotąd nie stracił ze swej wiedzy tenisowej. Przejście do obozu zawodowców wzmocniło tylko blask gasnący już w tenisie amatorskim gwiazdy.

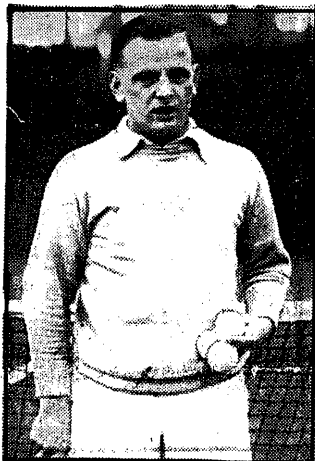
William Tilden najlepszy technik i taktik świata ma w tej chwili jeden tylko defekt — brak młodości. To też tylko młodością bić go mogą jego koledzy; pozbawiony jest już nie dorównał.

Gra z Tildenem jest nie tylko prawdziwa rozkosz dla oka wi-

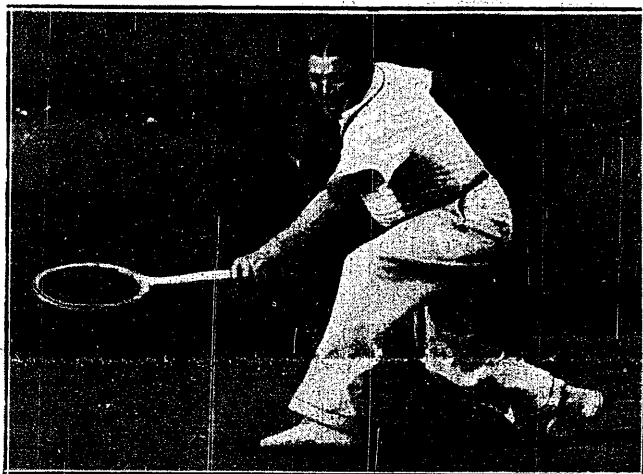
dzów, jest przede wszystkim nieprzebraną skarbnicą wiedzy i kapitałem na przyszłość dla jego partnera. Zwłaszcza teraz gdy szczerze szafuje swą wiedzą, nie dbając o wynik ostateczny, gdy przeciwnie stara się uwypuklić i pomnożyć swój wielki kunszt na tle przeciwnika, którego dopuszcza do głosu.

To też dobrze się stało, że Tłoczyński, który doszedł do znakomitej formy, będzie mógł grać z Tildenem. Zobaczymy bowiem nie tylko pokaz przepięknej gry tenisowej, ale mecz w którym będą zainteresowane nasze ambicje.

Równie ciekawą osobistością jak Tilden jest powszechnie uważany za jego następcę 22-letni Hans Nüsslein uczeń i chłuba Najucha. Przed czterema laty przybył on do Berlina z Niemiec Południowych i zaczął swą karierę jako nauczyciel. W krótkim czasie zrobił jednak postępy tak ogromne, że już w r. 1931 zdetronizował Najucha,



HANS NUSSLIN



ROMAN NAJUCH



WILIAM TILDEN

bezkonkurencyjnego dotąd tenisisty zawodowego Rzeszy.

Nüsslein równy już dziś Tildenowi wzoruje się w swej koncepcji gry na Cochecie. Niestłachana regularność i ogromna skuteczność, oto jego atuty poparte przytem skończoną techniką i szybkością.

Najucha znamy wszyscy dobrze. Pamiętamy jego potężne uderzenia z niezwykłą precyzją padające na brzegi kortu, którymi zdobył punkty na Tłoczyńskim i Stolarowie. Dziś Najuch, zahartowany w licznych walkach, straciwszy szablona trenera jest gwiazdą jes-

zcze większej wielkości i nawet Tilden musiał przed nim kapitulować.

Barnes to pupil Tildena. Młodziutki, 19-letni Amerykanin tak jak Nüsslein nigdy nie był amatorem. Za młody jeszcze aby odnosić wielkie sukcesy w grze pojedynczej, jest wprost wspaniałym, urodzonym graczem gry podwójnej, pierwszym może dublistą świata. Opierając się na rutynie i technice swego stałego partnera Tildena, błyszczy on co chwila wspaniałymi, wolejami i smeczami nie mającymi równych sobie.

Program gier przedstawia się następująco:

Sobota, godz. 15: Tilden — Nüsslein, Najuch — Barnes, double Tilden, Barnes — Nüsslein, Najuch. Niedziela, godz. 11.30: Tłoczyński — Tilden, Nüsslein — Barnes, double, Tilden, Najuch — Nüsslein, Barnes. Mecze będą trzysetowe, to znaczy wygranie dwu setów, będzie decydowało o zwycięstwie.

Wobec mającego się odbyć meczu Tilden — Tłoczyński, zwróciliśmy się do znanego w Warszawie prezesa Związku Holenderskiego, z prośbą o podanie motywów, któ-

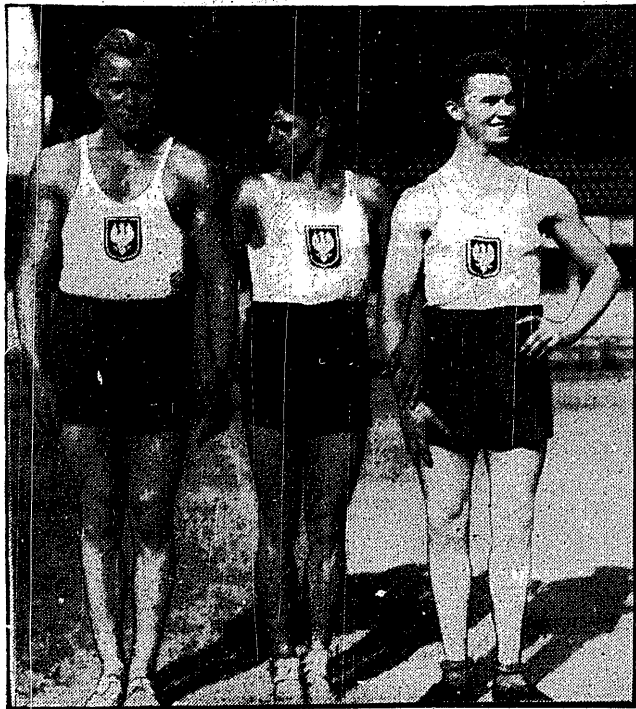
re zezwoliły na grę Timmer — Tilden. Oto co pisze p. Broese van Groenau:

Nasz związek nie miał najmniejszej obiekcji dając zezwolenie klubowi tenisowemu w Hadze na urządzenie zawodów między amatorami a zawodowcami. Przeciwnie, byliśmy zdania, że takie spotkania mają ogromne znaczenie i dają b. duże korzyści amatorom. Nasz związek bv' b. zadowolony z inicjatywy haskiego klubu i popart te impreze. Korzystając z okazji donoszę, iż Timmer wygrał mistrzostwo Holandji bijąc Leembruggena. Leembruggen grał w tym sezonie b. szczęśliwie i odniósł wiele sukcesów (przyp. red. pobit go w Warszawie Hebda). Timmer przeciw Tildenowi był w doskonałej formie i przegrał w 3-ich setach.



BRUCE BARNES

8 i 9 października

Koncert gry tennisej
na kortach WKS „Legia”Sobota poc. 14.15
Niedziela poc. 11.30Bilety w przedsprzedaży do nabycia w biurze
„Le ar” Hotel Europejski i Marszałkowska 96.
oraz w firmie „Olimpiada” Warecka 5TRZEJ REPREZENTACYJNI ŚLAZA CY
Hillman, Sznajder i Turczyk, członkowie Pogoni katowickiej, byli zagranicą najlenszymi zawodnikami w swych dziedzinach wśród Polaków

PIŁKARZE LOTEWSCY WBIEGAJĄ NA BOISKO

OSTATNIE CHWILE POBYTU DRUŻYNY POLSKIEJ W WIEDNIU
Na tle pięknego zamku w Schönbrunnie lekkoatleci starają się zapomnieć o przykrej porażce z Austrią w towarzyszywie dwóch miłych wiedeńskich, które zgodnie z tradycją noszą imiona Miksi i Fritzi

Dotychczas było: 10:6, 8:8 i 13:3, a teraz...

Polska czy Austria

Czwarty międzypaństwowy mecz bokserski w Łodzi

W niedzielę, dn. 9 b. m. Łódź będzie po raz pierwszy widowiską międzynarodowego meczu bokserskiego. Przed dziś już wyprzedana widowiska stana do walki ósemki Austrii i Polski.

Czwarte z rzędu spotkanie tych drużyn zastało zespół polski w okresie form przejściowej, Austrie — na drodze do postępu. Mecz z Włochami odkrył przed nami dobitnie jak wielkie mamy zaległości, a gdy jeszcze nadomiar złego wypróbowany w bojach Rudzki, zawodził, przeciw Austrii musieliśmy się uciec do sił zupełnie nie małych młodzieńców.

W drużynie polskiej jest może znów parę eksperymentów i parę punktów wyprzedzających. Eksperymentem jest wystawienie do wagi piórkowej Cyvana, który jest zdaje się bez formy. Za wystawieniem jego przemawia tylko to, że jest łodzianinem. Eksperymentem również jest wystawienie Karpińskiego w w. półciężkiej, ale wobec słabej klasy Wurma i Wystracha pomysł ten może się okazać szczęśliwym, a napewno obiecującym na przyszłość. Kazimierski słaby na meczu z Włochami został za stąpniony przez obiegującego naczelnika Rogalskiego, również

dobrego jak proponowany poprzednio Misioru.

Oto są eksperymenty. Zarówno Polus jak Sipiński, Chmielewski czy Konarski dowiedli swych praw do reprezentacji już na meczu z Włochami. Garnarek słaby technicznie jest w tej chwili bezkonkurencyjny.

Szanse naszej drużyny nie

Niedzielnym meczem jest czternastym spotkaniem polskiej reprezentacji. Wygraliśmy 5 razy, przegraliśmy 3 razy, a na remis walczyliśmy 5 razy. 9 spotkań odbyło się w kraju (w Poznaniu 4, w Katowicach 3, w Warszawie 2), a 4 zagranicą (Budapeszt, Wiedeń, Praga, Wrocław). Walczyliśmy po 3 razy z: Węgrami (5:11, 8:8 i 10:6), Czechami (8:8, 12:4 i 8:8), Austrią (10:6, 8:8 i 13:3) i z Niemcami (6:10, 6:10 i 10:6) i raz z Włochami (8:8). Biorąc spotkaniem jako całość mamy dodatni stosunek punktów 15:11, również dodatni jest ten stosunek, jeżeli weźmiemy pod uwagę poszczególne walki, wyraża się on cyfrą 112:94.

Trzy dotychczasowe mecze Polska — Austria przyniosły nam dwa zwycięstwa i jeden remis, a ogólny stosunek punktów przedstawia się 31:17 na naszą korzyść. Z zawodników, którzy walczyli w poprzednich spotkaniach zobaczymy w niedzielę jedynie Erbenę i Konarskiego.

przedstawia się zbyt różowo, aczkolwiek trzeba ją trzymać

na zwycięzce. Boks austriacki ożywiony wzmocnionym ruchem

Sukcesy Polaków na kortach tenisowych Meranu

MERAN, 5.10. — Tel. wł. — Doroczny turniej tenisowy w Meranie, kończący oficjalnie sezon tenisowy na kortach otwartych, tym razem nie zgromadził konkurencji zbyt silnej. Wśród panów na starcie stanęli z lepszych sił Roderich, Menzel, Du Plaix, Palmieri, Sertorio, Matejka, Artens i Polak Hebda. Wśród pań z cenniejszych tenisistek wymienić należy Jędrzejowską, Horn, Valerio i Friedleben.

We wtorek w dniu rozpoczęcia turnieju pogoda dopisała wspaniale. Hebda zadebiutował łatwym zwycięstwem nad Piccardem 6:1, 6:0, a potem stanął do poważnej walki z Włochem Sertorio. Mecz przy stanie 4:6, 6:2 został przerwany z powodu ciemności.

Zle poszło Dubieńskiej, która w spotkaniu z doskonałą Horn uległa gładko 3:0, 3:6. Du Plaix pokonał wickowego Włocha Colombo 6:2, 6:1, Friedleben po za-

ciętej walce wygrała z Włoską Luzzati 6:4, 4:6, 6:1. Sensacją było zwycięstwo pary włosko - austriackiej Luzzati, Ried nad parą niemiecką Horn, Kallmeyer w stosunku 3:6, 6:4, 6:1.

W środę najciekawszym spotkaniem było dokończenie meczu Hebda — Sertorio; po zaciętej walce Polak wygrał trzeciego seta 8:6 i zakwalifikował się do ćwierćfinału. Jędrzejowska pokonała łatwo Czeszkę Deuten 6:2, 6:4 i zakwalifikowała się do finału pucharu Lenza (jak wiadomo, wchodzi tu cztery tenisistki, które grają między sobą).

Wielkim sukcesem było również nasze zwycięstwo w grze mieszanej: Jędrzejowska, Hebda pokonała bardzo silną parę Luzzati, Matejka w stosunku 7:5, 6:1.

W czwartek rozegrane zostaną dalsze gry eliminacyjne, które ostatecznie ustalą pułki finałowe.

(Rask).

zawodowym cierpi na ten tydzień, nie zyskuje. Lensi bokserzy opuszczają bowiem szeregi amatorskie, ale za to coraz więcej sportowców garnie się w szeregi piśściarskie.

W drużynie przysłane do Łodzi, najsilniejszej na jaką Austrię może się zdobyć, mocnymi punktami są Jaro I (w. piórkowa), Fuchrer (w. półśrednia) i Zehet-

Reprezentacja bokserska Austrii otrzymała w Łodzi piękny puchar srebrny dar E. O. Z. B.

Reprezentacja Austrii przybywa do Łodzi w sobotę o godz. 12.45 na dworzec Fabryczny, gdzie zostanie powitana przez przedstawicieli związku okręgowego. Goście, podobnie zresztą jak i sedzia p. Przewodowski z Górzele zamieszkała w hotelu Savoy.

Największa w Łodzi sala teatru „Scala”, w której odbędzie się mecz Polska — Austria, mogła pomieścić ponad 1,300 osób, została już na kilka dni przed meczem wyprzedana do ostatniego miejsca.

Eugeniusz Nowak jest sekundantem drużyny polskiej.

Sedzia punktowy ze strony polskiej jest p. Ludwik Kościński. Komisje odwoławcza stanowią: delegat PZB p. Miłsz i kolegium sedziów.

34 bokserów walczyło dotąd w barwach polskiej reprezentacji bokserskiej, a w niedzielę liczba „ropów” powiększy się o dalsze trzy nazwiska.

„Cenimy w Polsce rycerskiego przeciwnika“

Rumuni o stosunkach dwu krajów

Niedzielnym meczem w Bukareszcie wykroczył daleko poza ramy zwykłych spotkań międzypaństwowych, bowiem oficjalne sfery sportowe Rumunii, przywiązywały do niego znaczenie pierwszorzędne, gdyż stworzył on nowe ognisko łączności, który powinien ściśle łączyć dwa zaprzyjaźnione narody — Polskę i Rumunię.

Ażby móc dać szerokiemu ogółowi sportowców polskich kilka szczegółów o znaczeniu, jakie kierownicy sportu rumuńskiego przywiązywali do niedzielnego spotkania. Korespondent nasz, zwrócił się do p. dr. Aurel Lecutia, prezesa Rumuńskiej Federacji Footballowej, który oświadczył co następuje:

— Zawsze traktowałem stosunki sportowe z sąsiadami z

wielką sympatią, wobec tego program nasz przewidywał spotkanie: bardzo żywy kontakt z państwami sąsiednimi. Z Polski jednak, z którą łączą nas przyjaźni zupełnie specjalne, chcieliśmy nawiązać jaknajścisłejsze stosunki we wszystkich możliwych dziedzinach sportu. Cenimy w Polsce rycerskiego i lojalnego przeciwnika. Sądzę, że w tym celu, spotkania sportowe polsko - rumuńskie były dotychczas nie dość liczne i że obie strony winny intensywnie w tym kierunku pracować.

— Pięć dotychczasowych meczów międzypaństwowych, do których dodać należy jeszcze dwa: jedno wojskowe i drugie uniwersyteckie, miały miejsce w zbyt wielkich odstępach czasu, by mogły dać właściwy obraz wzajemnego poznania.

Chcieliśmy ożywić zainteresowanie naszych klubów dla wyjazdów do Polski, widzieliśmy z wielką sympatią tu, w Rumunii mecze polsko - rumuńskie a szczególnie spotkania między reprezentacjami obu narodów. Chcieliśmy — mówić dalej prezes Lecutia — żeby spotkania polsko - rumuńskie w piśmie nożnej stały się kamieniem węgielnym innych sportów, w które mecze mogłyby się odbywać w Warszawie i Bukareszcie. Udało nam się to

przeprowadzić z Francją i nie widzę przeszkody, dla której kierownicy polskiego sportu nieeliby co do tego jakiegokolwiek zastrzeżenia.

Powyższe jest oficjalną deklaracją prezesa Rumuńskiego Związku Piłki Nożnej, a poglądem w równie miernie podziela również i opinia publiczna Rumunii. W świetle wcz. tej opinii, wspaniałe zwycięstwo jedynastki białego Orła nad barwną nobiesko-żółto-czerwoną nabiera specjalnego znaczenia. A że do meczu niedzielnego przystąpił w tym kierunku gospodarze sumiennie, świadczy o tym poniższa rozmowa, jaką przed meczem prowadził z adwokatem p. Octave Luchide, generalnym sekretarzem F. R. D. F.

— Widzieliśmy przy pracy reprezentację Polski i muszę przyznać, że zachowałem jaknajlepsze wspomnienie o naszym przeciwniku. Polacy prowadzą grę urozmaiconą o szybkich posunięciach i naprz. w Warszawie niewiele brakowało, abyśmy przegrali mecz, chociaż w pewnym momencie prowadziliśmy już 3:0. Lecz od zeszłego roku, według informacji, które posiadamy, football polski uczył dalsze znaczne postępy. Choćby mecz Polska — Jugosławia, wygrany w Zagrzebiu 3:0 posiada niezwykle znaczenie, o

którem najlepiej my możemy sądzić, wiedząc, do czego zdolni są Jugosłowianie u siebie w domu.

— Oto dlaczego, wyznaje szczerze, bardziej niż zwykle zainteresowany byłem w wyborze naszej reprezentacji. Zeszłej niedzieli byłem specjalnie w Cluj, ażeby asystować na meczu między czołowymi drużynami — Oradea — Universitatea.

— Co się tyczy wyniku meczu — życzę tylko, aby wygrała lepsza drużyna — teni słowy zakończył p. Luchide swą rozmowę.

Jak widzimy, słowa p. Luchide sprawdziły się w Bukareszcie w stu procentach.

Aurel Iordachesco.

Co nas czeka niebawem Zapowiedzi imprez najbliższych dni

W dniu 6 listopada odbędzie się mecz bokserski Warszawa — Śląsk. W. O. Z. chce jaknajsolidniej przygotować swą drużynę, już w niedzielę 9 b. m. organizuje pierwsze zawody eliminacyjne o bardzo ciekawym zestawieniu par. M. in. w w. średniej wagi nowy nabytek Warszawy, mistrz Polski Seweryniak, który będzie miał za przeciwnika doskonałego Wolskiego. Z innych ciekawych walk wymienić należy: Bakowski — Zieliński w lekkiej, Malecki — Wieczorek w muszce, Pozatem walczy w koguciu: Zbierski — Śmiech, w piórkowej: Anders — Lewit, w półśredniej Wysoki — Brzózka, w ciężkiej Kłoda — Paprocki.

Eliminacyjne zawody „atletów” warszawskich przed meczem Warszawa — Poznań, który odbędzie się w Poznaniu 30 października r. b. organizuje 19.X zarząd W.O.Z.A.

Dzień sztafet organizuje W.O.Z.A. w nadchodzącą niedzielę (9 b. m.) o godz. 10-iej na boisku Legii. Przy tej okazji najprawdopodobniej zaatakowane zostanie parę rekordów polskich.

Przed sezonem zimowym. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w

Sport żeglarski, mało znany szerokiej publiczności zdobywa coraz więcej zwolenników, przestając być równocześnie wyłączną domeną małej gawroli „wybranych”.

Regaty AZS zgromadziły na starcie rekordową ilość 42 jachtów wszystkich kategorii, przyczem walczyli w niej wysokiej klasy zawodnicy i wyjątkowo ciężkie warunki atmosferyczne (b. silny, porwisty wiatr i wysoka fala) była wyjątkowo zalecia. Na osobną wzmiankę zasługują żeglarze, które w tych warunkach wykazywały wysoki i wyrównany poziom w walce o puchar przedchodni J. K. AZS.

Wyniki regat brzmią: Kl. V: 1) Dzieciol (Wist), 2) Sitowski (Wist), 3) Michał (JKAZS). Kl. S: 1) Kusnerz (WYK), J. Zaleski (JKOZS), Szymanski (Wist), Kl. H (młode): 1) J. Dowkont (J. K. A. Z. S.), 2) K. H. (stare) Miszewski (WYK), 3) Trzetrzewinski (JKAZS). Kl. B: 1) Marek (WYK), Kl. C: 1) A. Wolni (JKAZS).

Kl. V żeglarski: 1) nagr. (przełodnia JKAZS), Zieliński (WKW), 2) Zychlińska, 3) Żurkowska.

Jan Bence.

Program hokeistów

Program prac hokeja polskiego skoncentrowany będzie w r. b. na uporządkowaniu stosunków wewnętrznych, zachwaszczonych ekspedycji olimpijskiej. Specjalna opieka cieszyć się więc będą kluby i ich kontakty z zagranicą.

Ogółem odbędzie się prawdopodobnie w sezonie 4 turnieje międzypaństwowe, pierwszy podczas Bożego Narodzenia w Zakopanem, drugi — noworoczny w Krynicy, następnie w lutym dwa turnieje w Zakopanem i w Krynicy. Poza tym przewidziane są jeszcze VI mistrzostwa Polski i dwie imprezy w Katowicach. Wyjeździ również na mistrzostwa Europy do Pragi, a niektóre drużyny odwiedzą Czechosłowację, Austrię i Francję. Anglicy proponują również wspólne spotkanie Kandydycków.

Wocka -- Stibbe i Wystrach -- Wurm walczą w Katowicach na remis

K. S. 06 Mysłowice zorganizował w ubiegłą niedzielę mecz pięściarski swego klubu z zespołem B.K.S. „29” Bogucinie. Zawody te tworzyły toż samą atrakcyjną walkę Stibbe — Wocka i Wurm — Wystrach.

Bardzo liczna publiczność była świadkiem walk emocjonujących i stojących na wysokim poziomie. Niestety to główne spotkanie przyniosło rezultaty niesprawiedliwe.

W pierwszej rundzie meczu Wocka — Stibbe znajduje się Stibbe stale w ataku podczas gdy Wocka zachowuje się wycekiwano — runda Stibbego. Następnie starcie przynosi obraz wręcz odwrotny. Wocka atakuje gwałtownie i osłabiając silnymi ciosami przeciwnika zyskuje znaczną przewagę. Jego prawy sierpowy trafia w szczękę lodzianina i kładzie go na deski. Przy „9” Stibbe się podnosi, ale już w następnej chwili kładzie go ponownie cios Wocki na deski; przy „7” gong kończy starcie.

Do trzeciej rundy przystępuje Stibbe z furją i chociaż znać po nim osłabienie zdobywa przewagę nad zmęczonym Wocką. Czwarte koło wyrównane. W piątej rundzie Stibbe robi wrażenie bardzo osłabionego i Wocka przechodzi do generalnego ataku, nie znajdując wielkiego oporu — przeciwnika, goni go po całym ringu. Tak że szóste starcie przynosi Wocke przewagę.

Zaledwie pięć miesięcy dzieli nas od chwili, gdy rządą do Zakopanego pierwsze zespoły sportowców żydowskich z zagranicy na Igrzyska zimowe Makabi. To też prace organizatorów są już w pełnym toku.

Komitet organizacyjny Igrzysk nawiązał już kontakt z zagranicznymi Związkami, przysyłając im programy jak również dane, dotyczące Igrzysk zimowych. Z wielu stron nadchodzi już odpowiedź świadcząca, iż sport żydowski całego świata spogląda obecnie na Zakopanę, gdzie z początkiem lutego 1933 r. spotkają się najwybitniejsi jego przedstawiciele.

Jednocześnie Egzekutywa W. Z. Makabi projektuje wielką kampanię turystyczną. Turysty, którzy przyjadą do Polski, będą mieli możliwość zwiedzania, prócz Zakopanego — całą Polskę.

Brak słów określenia dla ogłoszonego „remisu”.

Wurm — Wystrach, Ślązak rozpoczyna walkę w swoim zwykłym tempie i dzięki szybszym ciosom zyskuje lekką przewagę. W drugiej rundzie zacięta walka i pod koniec przynajmniej Wurm inicjatywa. Trzecie starcie rozpoczyna lodzianin znacznie świeżej i znajduje się stale w ofensywie. Wystrach otrzymuje liczne ciosy i kończy walkę zrozpaczony.

Tajemnicą pozostaje jak i tutaj powstało „remis”.

W czwartej rundzie następuje ciekawy wynik: w muszce Hanf (06) zalał się z swoim przeciwnikiem, Kopcem, już w pierwszej rundzie przegrał k. o. w koguciu Górnik (06) bje niezasłużenie Abraham, w piórkowej Kulesza (06) bje Dykowiec, w lekkiej Biecki II (06) — Bednarz, remis, w półśredniej Lesk (06) wygrywa w trzeciej rundzie przez dyskwalifikację z Mleem II, w półśredniej Biecki I (06) ulega wysokiej technice Milica I wysoko na punkty, w półciężkiej Tecner (06) przegrywa w drugiej rundzie przez k. o. z Szwalinchem.

W ringu sędziował p. Sadłowski.

Garnarek obchodzi w ramach meczu Polska — Austria uroczystość jubileuszowej pięćdziesiątej walki, z okazji której otrzyma on od klubu upominek.

IKP — PKS (Katowice), mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski odbędzie się w Łodzi dnia 30 października.

Zarząd P. Z. B. wyznaczył do obrotu treningowego przed meczem Polska — Niemcy następujących pięściarzy: Misioru, Rogalski, Polus, Sipiński, Arski, Małchrzycki, Zieliński (Poznań); Spodkiewicz, Cyran, Garnarek, Chmielewski, Stibbe, Konarski (Łódź); Kazimierski, Zieliński, Seweryniak, Karpiński, Mizerski (Warszawa); Górecki, Rudzki, Zachod, Wocka (Śląsk).

Finn (Makabi) bokserski mistrz Warszawy wagi ciężkiej, który pozostał w Palestynie po Makabadiu wraca do Polski.

Stefan Głon, b. mistrz Polski wagi piórkowej uznany został przez Zarząd P. Z. B. zawodowcem.

Prasa węgierska o spotkaniu lekkoatletycznym z Polską

Budapeszt, 2 października. Niespodziewanie wielka różnica punktów wygrane spotkanie Polska — Węgry roztrząsane było dzisiaj przez całą prasę węgierską z różnych punktów widzenia.

Dzienniki twierdzą prawie jednoznacznie, że rezultat nieodpowiada stosunkowi sił obu państw, gdyż Polska może wystawić w niektórych konkurencjach lepszych zawodników, a pozbawiona długą podróż i rozegrane już mecze w Pradze i w Wiedniu nie pozwoliły zawodnikom polskim pokazać całej swej wartości.

W zółtym piśmie sportowym Węgier „Nemzeti Sport” pisze Stephan Kultsar, wielokrotny mistrz długodystansowy Węgier:

„Podobnie jak poprzednie dwa mecze tak i trzeci przyniósł pewne zwycięstwo Węgrom, gdyż lekka atletyka polska choć ma parę wielkość światowych jeszcze nie we wszystkich konkurencjach stoi na poziomie Węgier. Ale i Węgry miały parę słabych punktów, które bez trudu mogłyby zastąpić.

W sprintach górowali Węgrzy z absolutną przewagą, w płotkach — przyczem bieg 110 metr. był obok biegu Kusocińskiego najładniejszą walką zawodów — są oba państwa równorzędne. W skoku wwyż startowali trzej najlepsi

skoczkowie Europy i osiągnęli wynik 188, co w Europie w roku bieżącym nie zostało osiągnięte jednoznacznie przez 3 zawodników.

Od Helasza nie oczekiwał „Nemzeti Sport” więcej jak zwycięstwa nad Daranym. Długa podróż była wielką przeszkodą. Oszczeniści zrobili dobre wrażenie: Mikrut i Turczyk są talentami, które potrafią niewątpliwie więcej.

Kusocińskiemu poświęca pismo całą prawie stronę omawiając metodę jego biegu, taktykę i technikę i konkludując: „Biegacz, który zasłużył się do tytułu mistrza świata”.

O zawodnikach węgierskich pisze „Nemzeti Sport”: Dwa zwycięstwa Szabo były przyjemną niespodzianką. Wynik Bodossyego i rekord w sztafecie — sensacja.

Organizacja była zła i to samo spostrzeżenie notują inne pisma węgierskie: „Magyar Hirlap”, „UUSag”, „Pesti Hirlap”, które zresztą wszystkie wskazywały na podróż i przemęczenie Polaków, jako na przyczynę przeciętnych rezultatów.

Mecz z Polską nie kończy jednak sezonu węgierskiego: 16 października we Florencji włoska drużyna lekkoatletyczna postawi Węgrów przed ciężkim zadaniem.

Jan Bence.

mayer (w. półciężka) walczywał dotąd zwykle w średniej. Skłonił się Beranek (w. średnia) i Hawliczek (w. ciężka) na poziomie polskim stoja Erben (w. musza), Weiss (w. kogucia), i Weillhammer (w. lekka).

To też będziemy na zwycięstwa Sipińskiego, Chmielewskiego, Konarskiego, Polusa. Pod znakiem zapytania stawiamy spotkania Erben — Rogalski, Garnarek — Fuchrer, Zehetmayer — Karpiński. Musimy obawiać się zwycięstwa Jaro nad Cyvanem.

Ostatni mecz z Austrią wygraliśmy w stosunku 13:3. Nie wydaje się nam, aby ten wielki sukces można było powtórzyć. Dla prestiżu boksu polskiego dobrze by się jednak stało, gdyby tak było, gdyż Austrię nie ma zbyt dobrej opinii na rynku zagranicznym i remis czy zwycięstwo 10:6 nie przysporzyłoby nam laurów.

Program walk jest następujący: w. musza: Erben — Rogalski, w. kogucia: Weiss — Polus, w. piórkowa: Jaro — Cyvan, w. lekka: Weillhammer — Sipiński, w. półśrednia: Fuchrer — Garnarek, w. średnia: Beranek — Chmielewski, w. półciężka: Zehetmayer — Karpiński, w. ciężka: Hawliczek — Konarski.

Czterech Czechów, a mianowicie Hrouban, Klicz, dr. Kroupa i Kroupa jr. prowadziło nasze spotkanie, poza tym dwóch Niemców: Lachman i Schroeder (dwukrotnie), dwóch Węgrów: Vadas i Kristian, jeden Szwed: Theorin i jeden Duńczyk Fischer, oraz raz Sadłowski (Polska).

W paru wierszach

Mecz Polska — Włochy rozegrany będzie 28 października (piątek) w Rzymie. Dwa dni potem kombinowana reprezentacja nasza rozegra drugie spotkanie w Bolonii. Ogółem pojedzie do Włoch siedemnastu graczy.

Admira wiedeńska gra w nadchodzącą niedzielę w Łodzi z EKS-em, w swym najlepszym składzie.

Garbaria kontraktuje o wyjazd zagranicę na święta Bożego Narodzenia węg. Nowy Rok. W ramach wchodzi mecz z Beogradem wzgl. Red Star'em w Paryżu.

Bokserska reprezentacja Szwecji, która walczy 4 grudnia w Poznaniu z naszą reprezentacją państwową spotka się po raz 6 i 8 grudnia z reprezentacją Łodzi i prawdopodobnie Warszawą.

Krakowie konferencja porozumiewawcza w sprawie przygotowania sezonu zimowego 1932-33. Na konferencję zostali zaproszeni przedstawiciele władz, związków sportowych, urodzisk i prasy. Konferencja ustaliła program imprez w sezonie zimowym.

Program celniejszych imprez narciarskich w Zakopanem jest następujący. 18.XII próbną bieg 10 km, 26 i 30.XII sztafeta 5x10 km, o mistrzostwo Polski, 8.I slalom i bieg zjazdowy P. Z. N; 14 i 15 bieg i skok o memoriał Wójcickiego.

20. do 22.I mistrzostwa okręgu i eliminacje przed F. I. S. 2.II — 5.II. Makabjada. 6.II — 8.II zawody F. I. S. w Innsbrucku. 22.II — 26.II Mistrzostwa Polski. 5.III Bieg zjazdowy o mistrzostwo Polski.

Nadzwyczajne Walne Zebranie zwoluje Zarząd W. O. Z. A. na dzień 16 października. Tematem obrad będzie sprawa przeniesienia Polskiego Związku Atletycznego do Warszawy. Zarząd W. O. Z. A. liczy na poparcie innych okręgów.

Zwierz obchodzić będzie na zawodach Polonii — Warszawianka jubileusz trzecieściego meczu.

Mistrzostwo klasy C KOZPN zdobyli w poszczególnych grupach: Kabeł, Wieliczanka, Gwiazda, Sztetern i WKS 16 p. p. Drużyny te grają obecnie między sobą, poczem dwie z nich awansują do klasy B.

Gniezno. Stella — Gopłania (Inowrocław) 6:1 (3:0). Bramki: Zamiar, Szymanski i Dachtler po jednej i samobójczą; dla Gopłania Matuszak.

Odpowiedzi redakcji

P. Józek Kędz., Miawa. Czyż przebywa obecnie w Warszawie i mieszka Smocza 7.

J. O. W. Jaworze. Punktacja była na meczu z Czechosłowacją 5, 3, 1 i 10:6, z Austrią 4, 3, 2 i 1:3, z Węgrami 3, 2, 1 i 6:4.

P. Zb. Flint. W-wa. Wycieczkę temu podobnych było conajmniej kilkadziesiąt.

„Zygo”. Bydgoszcz. Za słowa uznania serdecznie dziękujemy; Nowelki drukować nie będziemy. Fabuła już wyszła wielokrotnie, a i forma p. zostawia wiele do życzenia.

P. Jan Rom. Łódź. Nowela „Bokser i poeta”, niestety do nas nie doszła.

J. A. SZCZEPAŃSKI

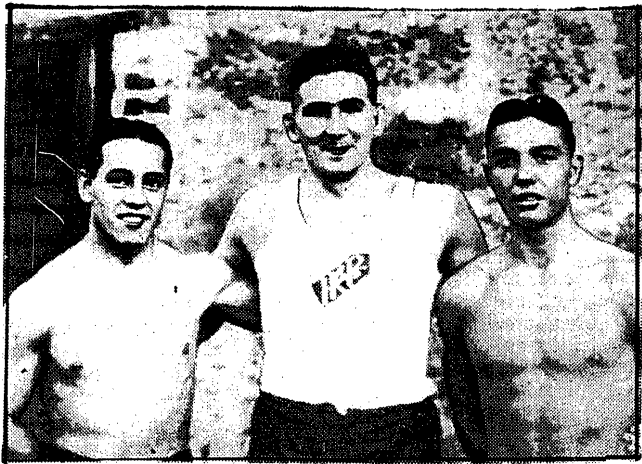
Polacy zdobywają Alpy

W lecie 1931 roku po raz pierwszy zdobyli się polscy taternicy, skupieni w Sekcji Turystycznej Pol. Tow. Tatr., na wysłanie swej oficjalnej reprezentacji sportowej zagranicę, do najbliższych ale i najtrudniejszych Alp. W ciężkich warunkach, i w czasie wyjątkowo złej pogody, pięciosobowa drużyna polska zdobyła się wówczas na kilka pierwszorzędných czynów — przedewszystkiem zaś dokonaniem pierwszego całkowitego powtórzenia południowej ściany Meije uzyskała sukces alpinistyczny na wyższej miarę.

Ten rezultat nowicuzów alpejskich wywołał w świecie alpinistycznym ogólne uznanie, poświęcono mu wiele uwagi i ciągle jeszcze się nim zajmują; jednak — trzeba szczerze powiedzieć — uznanie nie było pozbawione sceptycyzmu. Nie wszyscy chcieli wierzyć w sprawność polską; sukces spróbowali niektórzy przypisać wyłącznie szczęściu.

Nieufni Angliści dali temu nawet wyraz w swym naczelnym „Alpine Journal”, pisząc, że wyczyn polski na tem „potwornym urwisku” (mowa o Meije) był „hazardowy i nieobliczalny”. W ogólnym wyniku: pierwszy występ polskich „wysokogórców” na arenie zagranicznej udał się aż tak dobrze, że wywołał dezorientację i pewne niedowierzanie w opinii zagranicznej.

Tem większą odpowiedzialność ciążyła na II ekipie polskiej, która S.T.P.T.T. (dysponująca „Funduszem alpinistycznym im. Mieczysława Świerzy”, przeznaczonym na finansowanie wypraw zagranicznych, a chętnie zasłanym corocznie przez całe P.T.T.) wysłała do Alp w roku bieżącym. Tym razem była ona liczniejsza (10 osób) i miała oficjalne kierownictwo. Z zeszłorocznych alpinistów wzięli w niej udział wszyscy z wyjątkiem chorego a... desygnowanego na wodza wyprawy dra Dorawskiego; już w okresie treningowym „odpadł” jednak również J. A. Szczepański, skutkiem zwichnięcia nogi.



GARNCZAREK, KONARZEWSKI, CHMIELEWSKI
trzech czołowi pięściarzy będą reprezentować barwy polskie na meczu z Austrią w Łodzi w d. 9 bm.

Wyprawa, skierowana do najwyższych gór Europy, masywu Mont Blanc (4810 m.), po przybyciu do tamtejszego francuskiego Zakopanego — Chamonix — rozdzieliła się na trzy grupy, mające, każda w swoim zakresie, przebyć okres aklimatyzacji i treningu sportowego. Dokonano wówczas kilka łatwiejszych wejść (jak np. na Mont Blanc zwykłą drogą), oraz zaatakowano — lecz bez powodzenia — parę trudnych problemów.

Po tym okresie zeszli się uczestnicy wyprawy ponownie w Chamonix (które było główną, lecz niestety nader kosztowną, bazą operacyjną Polaków) i utworzyli dwie główne grupy szturmowe, z których jedna wruszyła do schroniska Conveille w królestwo igieł Mont Blanc, a druga przeszła przez góry do włoskiego Zakopanego — Courmayeur — aby stamtąd podjąć atak na Mont Blanc przez grani Peteret, co jest jednym z największych i najtrudniejszych zadań alpejskich.

Podział ten był zresztą dostosowany do charakteru gór; masyw Mont Blanc dzieli się bowiem na dwa zasadnicze typy: na największe w Europie skupienie lodowiskalne w samym Mont Blanc, jego licznych granicach i lodowcach — i na czysto skalny świat potężnych szczytów i turni zawieszonych wokół rozłożystego lodowca Mer de Glace. Drużyna polska postanowiła zmierzyć się zarówno z lodem jak i ze skałą.

Grupa skalna, pod wodzą W. Birkenmajera, ograniczyła swą działalność do urwisk Aiguille du Moine (3418 m.), szczytu jednego z mniejszych ale zupełnie samodzielnych. Przeszli tu Polacy bardzo trudną jego grani północną, atakowali jego ścianę wschodnią, a wreszcie zabrali się do dziewięcioletniej grani południowo-zachodniej. W zaciętej walce z terenem nadzwyczaj trudnym, należonym strzeżeniem „żandarmami” i chłopkami” zdołała wreszcie grupa, złożona z W. Birkenmajera, J. Bujaka, B. Chwaścińskiego i W. Ostrowskiego, przebyć dolną część tej grani (dnia 7 sierpnia), do czego Birkenmajer i Chwaściński dołączyli w 6 dni później również zdobywcę górnej części grani.

W tym samym czasie J. Golcz, S. Groński i K. Narkiewicz — Jodko zrealizowali swój program na Peteret. W dniu 7 sierpnia wdarli się od schroniska Gamba (2550 m.) przez nader trudny lodowiec Fre-

ney na grani olbrzymiej Aiguille Blanche de Peteret (4107 m.); następnego dnia przeszli całą tę grani i zeszli na Przełęcz Peteret (3953 m.), gdzie ponownie biwakowali w szczelnie lodowej; dnia 8 sierpnia wieczorem osiągnęli główny wierzchołek Mont Blanc (4807 m.), przebywając tym sposobem drogę, która największy przewodnik francuski (Guide Vallot) nazywa „najpiękniejszą, najdłuższą i najtrudniejszą z wielkich dróg na Mont Blanc”, a równocześnie „jedną z najdłuższych i najcięższych wypraw alpejskich”.

Nawet jednak na tym sukcesie nie przestali Polacy; niezmiennie piękna pogoda umożliwiła kilka dalszych wypraw, z pośród których dwie zwłaszcza wybiły się na czoło: traversowanie maistatycznej Aiguille Verte (4221 m.), jednego z największych szczytów w masywie, oraz ponowne traversowanie Mont Blanc, tym razem długą i wyjątkowo gładką Brenva Verte, osławioną z niebezpieczeństw obiektywnych i coroczną przyczyną śmierci jednego alpinisty, traversowali Polacy J. Bujak i W. Wyszyński, dnia 15—17 sierpnia) nie „zwyczajną” drogą lecz przez t. zw. Grande Rocheuse, co jest zapewne dopiero II przejściem; wspinaczka grania Brenva (J. Golcz i S. Groński, dnia 17—18 sierpnia) wykonana była tak sprawnie, że partia polska prześcignęła tu najlepszych alpinistów francuskich.

Równocześnie rozpoczęły się w Chamonix obrady Międzynarodowego Kongresu Towarzystw Turystyki Górskiej. W zakończeniu swej działalności polska drużyna wzięła w nich żywy udział. Wy-

VYSOKOSKOLSKY SPORT (BRNO) CRACOVIA

Po jałowym sezonie lekkoatletycznym w Krakowie, okraszonym jedynie trójmeczem Śląsk — Łódź — Kraków i meczem Warta — Cracovia, przychodzi obecnie kolej na ciekawą imprezę, zakrojoną aż na skalę międzynarodową. Mecz Wysokoskolscy Sport (Brno) — Cracovia.

Mecz obejmuje następujący program: 100 m., 400 m., 110 m. przez płotki, skoki w dal i wwyż, rzuty dyskiem, oszczepem i kulą, sztafeta szwedzka. Z pomiędzy gości trzeba wyróżnić: Mecz (100 m. — 11 s.), który na mistrzostwach pokonał Heiduka, Vojte (400 m. — 52), Kunza (3 km. — 9:20), Jelyko i Kotka (skok wwyż 40 m.). Viza jest wicemistrzem w oszczepie — 55.70. Korbijel miał na 110 mtr. płotki — 161. Naogół są oni zespołem równym, stojącym na dość wysokim poziomie i nie mającym słabszych punktów.

Gospodarze wystąpią w składzie: 100 m. — Ropa, Nowosielski, 400 m. — Drozdowski, Kosiarz, 3 km. — Fialka, Lorenc, 110 m. płotki — Nowosielski, Oszast, Skok w dal — Nowak, Nowosielski, skok w wż — Nowak, Ropa, rzuty — Buchala, Chmiel, sztafeta szwedzka — Kosiarz, Drozdowski, Ropa, Nowak.



NA LODOWCU GIGANTA W ALPACH
Polska wyprawa, która rozwiązała w r. b. szereg pierwszorzędných problemów w Alpach francuskich.

głoszono szereg polskich referatów, z których ściśle alpinistyczne rozwiązała dra Dorawskiego wybiły się na czoło ogólnej dyskusji. Z polskiej też inicjatywy uchwalono założenie Międzynarodowej Federacji Alpinistycznej. Sukcesy ideowe i sportowe reprezentacji polskiej (prowadzonej przez prof. W. Goetla) zwróciły ogólną uwagę i zostały podkreślone nawet przez gospodarzy — Francuzów.

Ale — po powrocie do kraju — usłyszeli zdobywcy Peteret i Moine słowa ciepłej krytyki. Jakże zatem — patrząc bezstronnie i z uboższymi — należy ocenić ogólne wyniki ich działalności?

Otóż trzeba stanowczo stwierdzić, że wyprawa całkowicie spełniła pokładane w niej realne nadzieje. Sukcesy na Mont Blanc i na Verte są zupełnie pierwszorządne i stoją na poziomie wyników elity alpinistycznej; również zdobycie nowej drogi w tak już „ochłodzonej” masywie jak Mont Blanc nie może być w swej wartości obniżone.

Niewątpliwie, południowa ściana Meije pozostaje jeszcze narazie naczelną zdobyczą alpinizmu polskiego; ale w roku bieżącym uzyskano dla tegoż alpinizmu coś bodaj ważniejszego: silne fundamenty, silną podstawę, na której mocno się już mogą wesprzeć takie zwycięstwa jak na Meije.

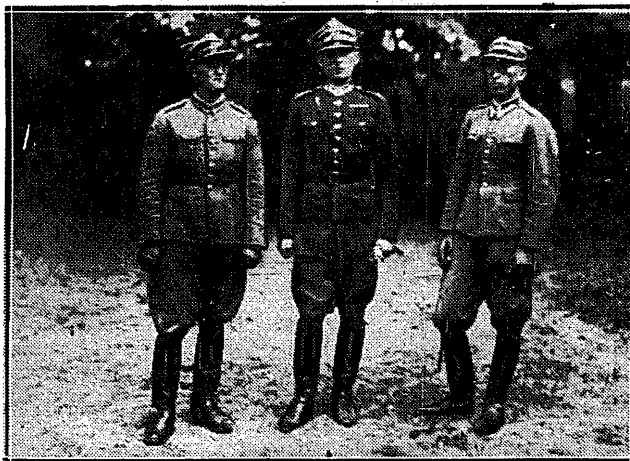
Jak już wspominałem, chcieli niechętni nam uważać sukces na Meije za jednorazowy wyskok szczęścia. Obecnie musieli pogodzić się z faktem, że ilekroć razy

Polacy przybywają do Alp — stają przed nimi otworem wszelkie drogi alpejskie i zostają wykonane wyprawy, dorównujące najlepszym francuskim czy niemieckim. Polski alpinizm uznano jako siłę realną, jedynego — po Anglikach — narodu, który sam Alp nie posiada, a jednak alpinizm rozwijał do wyżyn światowych. Narazie jest nas mniej niż tych, którzy mają Alpy pod bokiem. Ale już dysponujemy zwartą kadrą ludzi obeznaną z wielkimi górami, oraz takim asem, uznanym bezpośrednio w całym świecie alpinistycznym, jakim jest zdobywca

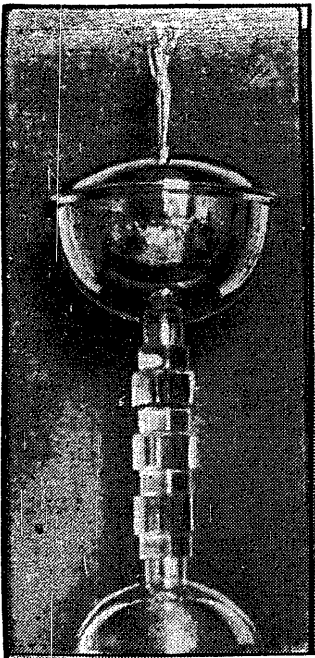
Meije, Peteret i Tour Tatra. Jerzy Golcz.

Polskiemu sportowi wysokogórskiemu przyświeca zawsze idea wypraw w góry egzotyczne. Przygotowanie to zostało ukończone, dowód na wysokie możliwości alpinizmu polskiego — przeprowadzony. Obecnie więc stoi przed taternictwem polskim nierównie cięższe zadanie, zorganizowania wyprawy alpinistycznej poza Europę.

Czy wyruszy ona już w roku przyszłym?



MISTRZOWIE W UJEŹDŻANIU KONIA
por. Mossakowski, por. Rojewicz i por. Sokolowski po turnieju, który przyniósł pierwszemu najwyższy tytuł, a kolegom — vicemistrzostwa.



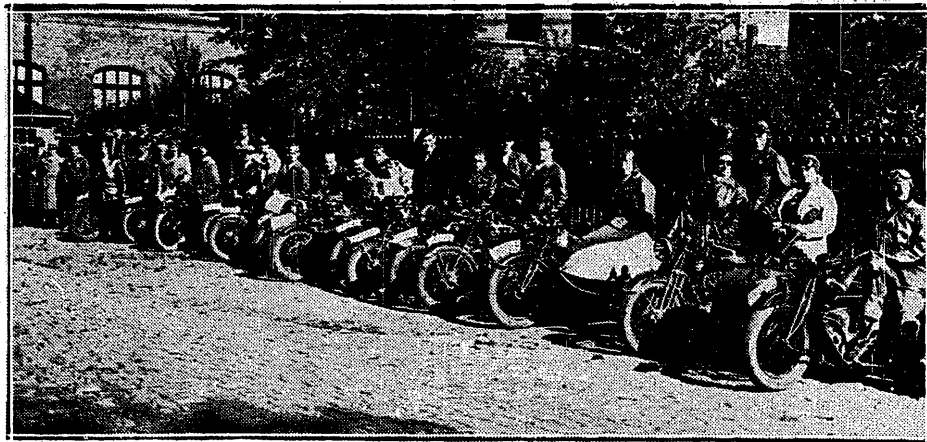
Puchar BENESZA
zdobyty po raz 1-szy przez lekkoatletów polskich w Pradze



HARTLIK — BINIAKOWSKI — NIEMIEC
podczas przerwy w zawodach na boisku budapeszteńskim.



AS DRUŻYNY GOSCI. BRAMKARZ KILVITS W AKCJI
POLSKA — LOTWA 2:1



ZJAZD MOTOCYKLISTÓW
odbył się w Gdańsku z okazji jubileuszu dziesięciolecia polskiego klubu sportowego „Gedania”



REPREZANTACJA POLSKI SŁUCHA HYMNU PAŃSTWOWEGO

Po dwu zwycięstwach piłkarzy polskich Wspaniała gra w Bukareszcie Słaby mecz w Warszawie

Świeża gra całej drużyny. Kapitalna forma Kotlarczyka i Nawrota

Poziom nędznego meczu ligowego. Dwa jasne punkty: Kossoł i Ciszewski

Jubileuszowe, pięćdziesiąte spotkanie naszej reprezentacji piłkarskiej z Rumunią w Bukareszcie, było jak to podkreślił nasz korespondent w sprawozdaniu niedzielnym bodaj że najlepszym meczem polskiej drużyny narodowej.

Wygrać bowiem 5:0 z drużyną otrząskaną w bojach międzypaństwowych, pełną temperamentu, mającą za sobą własne boisko i zbliżającą się do zwycięstwa, która nie dążyła do zwykłego pokonania polskiej, ale do wywołania wielkiej klęski polskiej, czy angielskiej.

Cóż zatem złożyło się na tak pomysłny wynik triumfu bukareszteńskiego? W pierwszym rzędzie doskonała forma całej bez wyjątku drużyny. Nie było w niej słabego ani jednego punktu słabego — wszyscy wiedzieli co mają robić na boisku, znali dokładnie swój zakres pracy i co najważniejsze — walczyli w myśl wielkiego przykazania gier zespołowych: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Drugim bardzo ważnym atutem naszej drużyny było jej wyjątkowe wprost zgranie się między sobą. W życiu towarzyskim. Martyna, Bulanow, Kotlarczykowie, Mysiak, Pazurek, Nawrot — to przecież ludzie, którzy grali ze sobą już tykołotnie! To też w kompanię tę wsiadli obaj Lwówianie i Ślązacy na poczekaniu.

Do jakiego stopnia oboje harmonijnie współdziałały w tym grze drużyny, świadczy o tym fakt, że Rumuni wprost nie chcieli wierzyć, że nasz zespół składa się z graczy tylu różnych klubów, a już w żaden sposób nie można im było wytłumaczyć, że nasza reprezentacja nie odbywa nigdy wspólnych treningów.

Przechodząc do samego meczu, stwierdzamy, że przedwzrostkiem kapitalna gra całej linii pomocy. Obaj Kotlarczykowie i Mysiak prześliznęli się poprostu w ambicji i demonstrowaniu swych umiejętności. Piłka krążyła od nogi do nogi z niezwykłą wprost dokładnością, co w rezultacie wycofano Rumunów szybko z sił i załamało ich kompletnie.

Kapitałny był zwłaszcza Kotlarczyk i na środku; wszystkie piłki zbierał z matematyczną pewnością i nawet w grze głowa — mimo że jest to specjalnością pełnych temperamentu Rumunów, a raczej Węgrów, z których drużyna rumuńska składała się w większości — był o klasę lepszy od przeciwników.

To też kiedy po przerwie Kotlarczyk i zgodził się, aby zastąpił go „na parę minut” Chrusciński, odbito się to od razu na całość gry. Pomocnik Cracovii nie mógł dorównać swemu koleśce z Wisły przedwzrostkiem w czystości i dokładności podania; pozbawiony był on zbyt często piłki do gry i prowokował niebezpieczną grę w zwichnięciu.

W tym też okresie gry Rumuni odrazu przyszli do głosu. Ale nasza drużyna walczyła w Bukareszcie z wyjątkowym wprost instynktem: kiedy tylko pod bramką nasza stawała się goręcej, rozwinięty wachlarz zespołu zwił się momentalnie jak ślimak, łącznicy z najpracowijszym Pazurkiem cofali się do tyłu, aby po sekundzie znów się rozprężyć w ten piękniejszy atak.

Wyjątkowa wprost technika naszych, oparta o świetną piłkę i trawę elastyczne boisko, kosztowała gospodarzy dużo zdrowia. Każdy Rumun z pewnością zrobił

Mecze ligowe w nadchodzącą sobotę i niedzielę prowadzi: Polonia — Warszawianka p. Schneider, Legia — Warta p. Marczewski, Wisła — Gwardia p. Kunicki, Czarni — Pogon p. Arczyński, 22pp. — Ruch p. Krukowski.

w czasie meczu co najmniej dwa razy tyle drogi co Polacy, a w rezultacie trzech środkowych pomocników „zarzuciło się” kompletnie, a dwu graczy po meczu popadło w omdlenie z wyczerpania.

Nasi tymczasem mając po kilkunastu minutach gry dwa gole w zapasie, zaczęli grać wprost fantastycznie; udawali im się wszystkie triki treningowe. Nawrot i Matias zongliwali wprost piłką, która bez końca kursowała między Polakami.

Rolę Kotlarczyka w pomocy spełnił w napaędzie świetnie Nawrot.

Najlepszy technik polski, wspaniale dnia tego usposobiony, grał również świetnie taktycznie. Potrafił on przy prowadzeniu swego kwintetu ofensywnego wprowadzić tyle zmian, że Rumuni do końca gry nie mogli chwycić się żadnego schematu obronnego. Tak więc początkowo Nawrot forsował wyraźnie doskonałego, niezwykle szybkiego Urbana, który przechodził przez swego pomocnika jak przez masło.

Kiedy jednak naszego prawoskrzydłowego gospodarze zaczęli zbyt przyskakać i faulować. Nawrot przerzucił ciężar walki na trójkę środkową, forsując gre krótkimi i dokładnymi podaniami.

Co jeszcze ważniejsze, cały zespół potrafił prawie zupełnie wyzbyć się gry w szereg boiska.

Przykładem tego mogła być sytuacja, kiedy w trzech prostopadłych podaniach od Kotlarczyka przez Pazurka i Nawrota do Włodara Polacy zdobyli około 70 metrów terenu.

Włodarz przyciśnięty przez Rumunów, oddał piłkę zpowrotem Nawrotowi, który momentalnie przerzucił ją do nieobstawionego Urbana doprowadził przeciwnika wprost do rozpacz.

W linii napadu najsłabiej wypadł bardzo zreszta dobry Włodarz, jedyny bodaj gracz z naszej jedenastki, który przeżywał przed meczem silną treść.

Jeszcze jednym, niezwykle mocnym atutem Polaków była ich dyspozycja strzałowa: wszystkie trzy bramki Nawrota padły z od-

ległości około 20-tu metrów, a jedna tylko bramkarz mógł obronić. Strzał Matiasa i Urbana padły z bliższej już odległości 10—12-tu metrów.

Jedną z przyczyn bolesnej klęski Rumunów była fatalna taktyka walki. Mimo że Polacy wylosowali boisko z wiatrem i słońcem, ich przeciwnicy nie zwrócili na to uwagi i poszli na całego do ataku; kiedy spostrzegli swój błąd, ich bramkarz już dwukrotnie wyjmował piłkę z siatki.

Drugi taki naroksyzm ofensywy rumuńskiej nasza drużyna przeżyła po zdobyciu trzeciej bramki. Świetna współpraca pomocy i łączników z naszymi tyłami pozwoliła rozbić sztabnecze z każdą minutą szturm Rumunów bez trudu.

Albański miał więcej pracy dopiero po przerwie; sytuacji naprawdę groźnych było jednak minimum. Przedwzrostkiem nie dało się, aby jakiś przeciwnik do szedł do strzału nie niepokojony przez nikogo; zawsze dental na po pięciach jeden, a zwykle dwu Polaków.

Poza Rumunów bardzo peszyła pewna właściwość Albańskiego, polegająca na tym, że gracz ten przy najtrudniejszych nawet kombinacjach szczyrych swe białe zęby, jakby się uśmiechał ironicznie. To też kiedy prawy pomocnik oddał strzał, który Albański z trudem sparował, ale nie zapomniał przytem wyszczerzyć swych zębów, niezwykłe speszony Rumun zaklął coś szpetnie na całe boisko.

Rumuni, widząc wyższość techniczną przeciwnika, byli momentem starali się osłabić nasze ataki za pomocą faulów. Kiedy jednak znany z gry w Warszawie obrońca Burger parę razy wjechał w Nawrota i Pazurka, przedko doszedł do wniosku, że i na tym polu nie ma nic do powiedzenia.

Reasumując — mecz w Bukareszcie udał się nam wspaniale. Teraz chodź tylko o to, żeby nasz zespół wytrzymał w swej świetnej formie do Rzymu. Wtedy — jesteśmy pewni — bez względu na wynik, zdobędziemy Italii piłkarską wstępnym bojem.

Mimo że z Łotwą w Warszawie wygraliśmy 2:1, mecz nie był ani ładny, ani udany.

Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie nie nasuwa miłych refleksyj na temat naszej reprezentacji B., grającej ubiegłej niedzieli w stolicy.

Przedwzrostkiem więc zespół nasz nie miał kości: ze stosu palczowego za który uważamy w jedenastce piłkarskiej bramkarza, środkowego pomocnika i kierownika napadu do swego odpowiedzialnego stanowiska urósł jedynie Fontowicz w bramce, Cebulak w pomocy był już tylko ledwie średni, a Scherfke w napaędzie — wręcz słaby.

Jeśli dodać do tego, że na tym tak różniącym się kościu trzymano się równie naogół rachityczne kończyny, w sumie musimy skonstatować, że reprezentacja warszawska była wręcz słaba.

Zresztą mecz podzielić należy na dwie części: do paury i po przerwie.

Fatalna gra do przerwy

W pierwszym okresie drużyna nasza grała wręcz skandalicznie, jak bardzo słaba drużyna ligowa. W akcjach brak było jakiegokolwiek myśli przewodniej, a wszelkie najbardziej nawet prymitywne usiłowania rwały się z miejsca wskutek absolutnego niepanowania nad piłką.

Mimo tak rażących braków technicznych Polacy jednak i w swym najsłabszym okresie górowali naogół pod tym względem nad Łotyszami.

Atuty Łotyszów

Natomiast u gości z północy miłe uderzała wielka poprawa w sposobie prowadzenia gry. Łotysze nie ekspansowali się jak dwa lata temu w nieprzytomnych, szaleńczych biegach, umiejętnie rozłożyli swe siły, sł-

wem widać było, że wychodzą na boisko z jakimś planem batalii. Poza tym widać było u nich usilne i dość naogół udane usiłowania celowego ustawiania się na boisku; niestety, próby te naogół zawodziły właśnie wskutek prymitywnej techniki piłki.

Drużyna łotewska miała jeszcze jeden atut — była naogół dość wyrównana w swym zrękatym slabiutkim poziomie. Nie było w niej, tak jak u nas punktów rażąco słabych. Ponad ten poziom wznosił się przytomny, szybki, elastyczny i pewny w chwycie bramkarz Kilvits, prawy obrońca Stankus i środkowy Kronlack, oraz lewa strona napadu Seidels - Pavlof. Atuty

Łotyszów, wraz z ostrością w grze, dość umiejętnie operowaniem ciałem i dużą ambicją nie powinny jednak być stanowić nawet dla naszego drugiego garnituru poważniejszych przeszkód do osiągnięcia wysokociwotowego zwycięstwa.

Drużyna nasza grająca już na wet nie dobrze, ale średnio, powinna była wygrać co najmniej trzema - czterema, a nie jedną bramką różnicą, i to bramką padającą na dwie minuty przed końcem meczu.

Nasi obrońcy

Nawracając do omówienia gry naszej jedenastki, stwierdzić należy, że zawiodły w niej w czambuł wszystkie bez wyjątku formacje.

Obrońcy Lassota i Galecki robili wrażenie old - boyów występujących na boisku po dłuższej przerwie. O przyzwyczajeniu wykropie nie było niemal mowy, podania do pomocy też naogół zawodziły. Na domiar złego Galecki zatracił gdzieś swój świetny start i takling, a Lassota taktykę i poprawne ustawianie się.

Piękna gra Zwierza

Słabość tej pary wyszła na

jaw w całej pełni gdy po przerwie wkroczył na boisko Zwierz. Na tle swych szarych niemrawych kolegów, spokojny przecież i nie grzeszący nadmiarem temperamentu gracz Warszawianki urósł do stanowiska wodza całej drużyny. Potrafił on nie tylko pracować skutecznie na tyłach, zaczął ponadto czynić niezwykłe udane wycieczki do przodu, pociągając w ten sposób lukę wnikną z bojaźliwego trzymania się całej naszej pomocy linii swego pola karnego.

Nienadany występ pomocy

Pomoc jako całość wypadła wyjątkowo słabo. Cebulak, widać w nicnajlepszę kondycji fizycznej oszczędzał się bardzo, aby nie spuchnąć przed końcem. Jańczyk do paury grał fatalnie, potem poprawił się znacznie. Mimo to jego obecność w reprezentacji nie daje się niczem uzasadnić: powolny, bez warunków fizycznych, bardzo niedokładny w podaniach — wypadł on w sumie niezadawalająco.

Szaller pracował tylko defencywnie i to z nienajlepszym skutkiem, gdyż Pavlof wielokrotnie mu uciekał. Konstrukcyjnie pomocnik Legii nie miał istniać.

Ciemne punkty napadu

W tych warunkach napad polski miał rzeczywiście trudną rolę. Wiadomo było bowiem z góry, że każda piłka stracona nieprędko wróci zpowrotem.

Ta słabość pomocy usprawiedliwia jednak naszą ofensywę tylko w drobny procent. To bowiem, że brak w niej było już nie tylko ciekawych, ale wogóle jakiegokolwiek koncepcji gry, że podana piłka rzadko kiedy docierała do adresata, że strzały padały naogół zdaleka, a nie z uprzednio wypracowanych sytuacji — zapisać należy wyłącznie na niekorzyść napastników.

Najslabszym ich punktem był Scherfke na środku. Powolny, flegmatyczny, gracz ten nie potrafił nawiązać kontaktu ani z łącznikami, ani tembardziej ze skrzydłowymi. Jedynym jego pięknym zagranieniem było prostopadłe wystawienie Kossoka przed przerwą, z którego padł wspaniały, ale o centymetry za wysoki strzał.

Radojewski do przerwy beznadziejny, potem jakoś się rozegrał: kilka razy przeszedł ładnie z piłką, parokrotnie dobrze zcentrował i strzelił i co najważniejsze — zdobył bramkę decydującą o zwycięstwie.

Vis - a - vis Poznańsk, Wypliwski w sumie wypadł zadowalająco. Nikt nie mógł się spodziewać więcej ponad szybkie nieopanowane biegi, liczne choć przypadkowe naogół centry oraz pracowitość i ambicję mogącą służyć innym za przykład.

Ciszewski i Kossoł

Najlepszymi punktami naszej reprezentacji byli Ciszewski i Kossoł. Łącznik Cracovii był, jak zwykle, wzorem pracowitości, poprawności technicznej i dobrej gry w polu. Wobec słabych przeciwników miał też tym razem wiele do powiedzenia pod bramką; coż kiedy pech nie pozwolił mu na uwiecznienie zdobyciem bramki ani jednego z kilku celnych i wcale ciekawych strzałów.

Olbrym, śląski Kossoł był właściwie jedyną rewelacją naszej drużyny. Osamotniony, mając z jednej strony Radojewskiego, a z drugiej Scherfkego, pilnowany tak jak żaden z naszych graczy przez Łotyszów nie mógł, rzecz jasna, wydobyc na jaw całego repertuaru swego wielkiego talentu.

Próbki jednak które zdołał za demonstrować wypadły świetnie, zwłaszcza kapitalne pojedynki z kilkoma przeciwnikami, prawie zawsze zwycięskie nagradzane były gromkami oklaskami.

Poza tym niepomnierna zasługa Kossoka było zdobycie wyrównanej bramki. Ten kunszt nie tylko odwrócił od nas widmo klęski, ale przedwzrostkiem wpłynął gruntownie na przemianę nie psychiki całego zespołu polskiego.

Jerzy Bulanow.

Migawki z wyprawy do Rumunii

Pechowo rozpoczęła się wycieczka do Rumunii, bo trójka warszawskich graczy Nawrot, Martyna i Bulanow pod kierownictwem mjr. Żołędzińskiego po przybyciu do hotelu lwowskiego stwierdziła, że zostawiła w wagonie sypanym ważę pamiętkową, która miała być wręczona Rumunom.

Błąd ten został naprawiony dopiero w Bukareszcie.

O kontuzji Matiasa dowiedzieliśmy się na dworcu we Lwowie na dwadzieścia minut przed odejściem pociągu do Bukaresztu z ust Albańskiego i samego Matiasa. Po dłuższych naradach postanowiono zabrać „Myszkę” do Rumunii i zabrać go dopiero na miejsce. Okazało się, że kontuzja ta nie obniżyła wysokiego poziomu jego gry.

Chrzest debiutantów odbył się na ziemi ojczystej i wykonany został niezwykle uroczystie i starannie. To braterskie „przyjęcie ręki” odczuł specjalnie Urban i Włodarz przyczem gracz Cracovii używając sobie dodawali „to za 3:1”, a Wisła w osobach Kotlarczyków mściła się za 5:0.

Gościńność swą posunęli Rumuni aż do wysłania po nas na granicę delegata związków, co jednak nie przeszkodziło im zrobić „fant pas” przez nieodegranie hymnu pa-

stwowego przy wyjściu drużyny z Rumunii.

W dniu zawodów Polacy złożyli piękny bukiet kwiatów na grobie Nieznanego Żołnierza co zrobiło niezwykle dodatnie wrażenie na gospodarzach.

Na herbatce urządzonej przez związek rumuński w przeddzień meczu odbyło się wzajemne przedstawienie się drużyn. Znany jeszcze z Warszawy obrońca Rumunii Bürger postępując szlankę herbaty do Chruscińskiego miał powiedzieć po węgiersku „Proszę”.

Na złośliwe zapytanie „Chrusciela” czy Bürger włada węgier-

skim ostatni się zażenował i musiał stwierdzić swą prawdziwą narodowość. Później zaś po cichu zwierzył się, że w narodowej drużynie Rumunii gra aż 9 Węgrów.

Kapitan zwłokowy Rumunii w ostatniej chwili przed meczem już na boisku na skutek kampanii prowadzonej przez dzienniki niezadowolone z bramkarza musiał go zmienić. Nie wyszło to jednak drużynie na dobre i ostatecznie po trzeciej bramce musiał on wrócić do pierwotnej koncepcji, która niewątpliwie była lepsza.

Na specjalnej tablicy, gdzie już pięknie odznaczał się wynik Po-

lonia — Rumunia 4:0, po strzeleniu piątej bramki już nie ukazała się cyfra „5”.

Jak twierdzi złośliwi, Rumunom zabrakło cyfr; inni znów gracze polscy twierdzili, że pilnujący tych napisów woźny zemścił z wrażliwością.

Piłkarze są przesadnie, jak stare baby, a Mysiak w dniu meczu spotkał aż pięciu garbusów, o czym opowiadał nam rozpromieniony, przewidując strzelenie pięciu bramek. Czy to nie dziwny zbieg okoliczności?

Pazurek, tank drużyny polskiej jeszcze przed meczem odgrażał się Rumunom za całonocny koncert orkiestry kawiarnianej pod oknami jego pokoju która nie dawała mu spać wtedy, gdy jego kompan z pod numeru 33-go. Bulanow spał snem sprawiedliwego.

Aż pięciu graczy zmienił zropanien Rumuni, w tem trzech środkowych pomocników, wykończonych przez koronkową robotę środkowej trójki napadu Polski. Nie wpłynęło to jednak absolutnie na zmniejszenie naporu naszej świetnej ofensywy.

Fatalna taktyka zgubiła Rumunów w pierwszym rzędzie. Przegrywając losowanie i grając pod wiatr i słońce tak wierzyli w swoje siły, że próbowali grać ofensywnie, zamiast bronić się w celu wytrzymania naszego naporu do przerwy.

Błąd ten potrafił Polacy świetnie wykorzystać, strzelając aż 4 bramki w pierwszych 45 minutach gry.

Ze względu na 40-stopniowy upał i wielkie tempo zawody bukareszteńskie były jednym z najcieższych meczy międzypaństwowych naszej reprezentacji. Polacy wytrzymali te bardzo trudne warunki, dokumentując swą świetną kondycję. Tymczasem dwu graczy drużyny gospodarzy po meczu zemściło z wyczerpania.

Pod ochroną policji schodziła z boiska drużyna rumuńska, obawiając się zemsty rozgorączkowanej publiczności. Natomiast Polaków zegnano wprost entuzjastycznie.

Rumuni byli zachwyceni grą naszego zespołu. Dość powiedzieć, że grę drużyny polskiej porównywano nawet do kunsztu piłkarskiego Austriaków.

Jerzy Bulanow.

Z całego kraju

Suwałki. W turnieju gier sportowych zwyciężył GKS przed HKS Lilia i 4:1 p.p.

Tarnów. 17 p.p. (Rzeszów) — 16 p.p. 4:1. Tarnovia — 17 p.p. 4:3. Oba meczu były niezwykle brutalne.

Stanisławów. Stanisławów — Strój 2:0. Zastępstwo zwycięstwo znacznie lepszej drużyny. Bramki — Weber i Korubid. Gościł tu na meczach poka zowych Hebdla, który pokonał m. in. dr. Raczyskiego 6:1, 6:1.

Rzeszów. Podgórze — Resovia 5:0. Podgórze zademonstrowało doskonały poziom gry, szybkie tempo i poprawną technikę. Resovia słaba.

Białystok. Trójbój pań wygrała Kudaszewiczówna 83 pkt. W oszczepie miała ona 26,28. Ognisko — Kraft 1:0. Double tenisowy o mistrzostwo Białegostoku wygrali Grodzki i Spector bijąc Pivonńskiego, mjr. Weldon 6:3, 6:3, 6:3.

Nowy Targ. Sokół — Pocztowy KS (Zakopane) 3:2 (2:0).

Jarosław. Pogon — Ognisko 2:0. Bramki — Łagodny i W. Kuchar. Zawody lekkoatletyczne przyniosły wyniki: 200 i 400 mtr. Cena 26 i 60,4, 1500 mtr. Woltoń 4:31,6, w dal Bartoszko 6,30, oszczep Cena 46,36.

Bieg sztafetowy Zakopane — Morskie Oko i z powrotem. Trasa biegu wynosi około 59 km. Każda sztafeta składała się z 10 ludzi. W biegu tym startują przeważnie tylko sami narciarze, a między nimi spotykamy i nazwiska naszych olimpijczyków, jak M. Łyżka, Zdzisław, Skupień, Czech Bronisław, który jednak w tym roku nie

startował, bawiąc na kursie szybowców koło Szcza.

Co do pierwszego miejsca, które zajęła sztafeta Wisły w czasie 3:18:38 nie było żadnych wątpliwości, natomiast zaarta walka toczyła się o drugie miejsce. Zdobyła je poza konkursem sztafeta kombinowana S. N. P. T. i Sokola w czasie 3:24:20, trzecie miejsce Strzelec 3:25:36.

Ostatnia letnia impreza sportowa w Zakopanem przeszła. Niezadługo rozpoczyna narciarze suchy trening, a może jeżeli spadnie śnieg, jak up, w roku ubiegłym, będą mogli zacząć trenować i na nartach.

Bo zima u nas na karku, ani się spodziewamy, a zacznie się nowy sezon narciarski.

Ostatni mecz piłkarski drużyny wileńskich zakończył się wielką sensacją, bo reprezentacyjny skład mistrza Wilna i p. p. leg. w spotkaniu z drużyną ZAZS zszedł z boiska pokonany w stosunku 0:1.

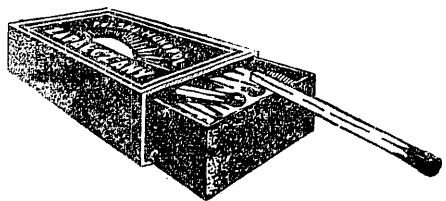
Przegrana ta była zupełnie zasłużona bo zespół ZAKS grał daleko lepiej. Praca Birnbała jest już widoczna. W pierwszej połowie akademicy mają przewagę, ale dopiero w drugiej połowie udaje się im strzelić bramkę przez Adniskiego.

W Wilnie ubiegłej niedzieli otwarto sezon hokerski zawodami wewnętrznymi Pogoni, która w obecnej chwili ma najsilniejszą sekcję hokerską.

Bokserzy wileńscy mają w tym roku sezon dość bogaty i przypuszczają, iż za parę tygodni znajdą się w dobrej formie.



To ostrzeżenie co się zowie!
..... a potem
naturalnie ASPIRINA!
Do nabycia we wszystkich aptekach.



10 groszy dziennie
czyli za cenę pudełka zapalek
12 godz. miłej i pożytecznej rozrywki

Tak mało kosztuje, a tyle daje słuchanie radia.

Idealny komplet odbiorczy
DETAFON i AMPLIFON

Szczegółowych informacji udziela „DETAFON”
Warszawa, Zielna 30 oraz wszystkie Urzędy Pocztowe.

Chcemy grać wszędzie z amatorami... Rozmowa z Najuchem

Prezes międzynarodowego związku tenisistów zawodowych o wielkim talencie Tildena

Nietrudno jest poznać Najuchę. Pośród solidnych brzuszków, lub wybornych sylwetek gości „Imperial Hotelu” ostro odcina się jego potężna, barczysta postać. Obojętnie siedzi na krześle, nie więcej tylko sam Rau, b. długolewny rekordista świata w sprintach, obecnie przyjaciel, impresario i współnik Romana Nisłena.

Jak się przedstawia sprawa gier trupy z polskimi czołowymi graczami? Styszałem, że Tilden ma zamiar organizować także gry między zawodowcami a amatorami: co stoi lub stało temu na przeszkodzie i w jakim zakresie chce on to wprowadzić w życie?

Gry takie miały po pierwsze olbrzymie znaczenie sportowe i sportowo-pedagogiczne. Amator w grze z zawodowcem dostrzeże od razu swe braki i słabe strony ze względu na to, że zawodowcy poza tym że są zawodnikami najwyższej klasy, są też z reguły graczami „all-round”, nie zależą im przytem tyle na wyniku, lub zadośćuczynieniu, jak wyzyski, ile na prawdziwej sportowej wartości gry. Po drugiej gwarantują one sukces finansowy i piękne widowisko dla publiczności.

Dopuszczenie do nich zależy tylko od związków państwowych. Pionierką w tym względzie była jak zwykle Anglia, która pierwsza wprowadziła oficjalne gry pomiędzy zawodowcami a amatorami. Obecnie wszystkie państwa odstąpiły od tych bezdurnych zakazów. Jedynie Niemcy, a za nimi Austria, obstarują przy starciu. Mam nadzieję, że uda nam się zdobyć i Polskę dla tych imprez i jak na całym świecie urządzić to tak pożyteczne i piękne spotkanie. Dążenie do tego istnieje już wszędzie.

W Warszawie chcielibyśmy urządzić spotkanie: Tildena z Toczyńskim i Nisłena lub Najuchę ze Stolarowem. Oprócz tego będziemy dążyć do meczu z dublem

polskim, co by było z olbrzymim pożytkiem dla tej bolączki polskiego tennisu.

— A jak obecnie przedstawia się stosunek poziomu zawodowców do amatorów?

— Obecnie już przypuszczam, że zawodowcy nie zniszczą, jak przedtem praca trenerska, są lepsi od amatorów. Chociaż jest to b. trudne do osądzenia. Pewnym jest, że zawodowcy lepiej rozumieją

tenisa i znają jego tajemnice. W tem też leży ich wartość.

— Co jest z Tildenem? Czy porażki, które od pewnego czasu odnosi nie wskazują na jego koniec?

— Tilden nie jest już młody;

przeciwko takim taktikom jak Nisłen, Plaa, czy inni nie wystarcza już jego fenomenalna technika i taktyka; unieję on wykonywać jego brak szybkości i odbiera mu zwycięstwo. Ale jest on

poza to nadal i długo jeszcze największą atrakcją dla publiczności lubiącej prawdziwy i piękny sport. Każde jego zagranie — nawet nieudane — jest dla każdego widza rzeczą przynajmniej równie wartościową, jak zwycięstwo i piękne zwycięstwo.

— Kogo typuje pan na jego następcę?

— Następcy w pełnym słowa tego znaczeniu Tilden nie ma i mieć nie może. Jest to talent jedyny i nieporównany. Jako najbardziej utalentowany uważany jest wśród nas Nisłen, szczególnie, jeśli się zważy jego młody wiek (22 lata). Obaj nanowice są doprawdy tak mili, że trudno mi przychodziło postawić niedyskretne i niegrzeczne pytanie. Decyduje się jednak:

— Czy gry, które panowie rozgrywają między sobą nie podlegają pewnej „reżyserii” aby je uczynić ciekawymi dla publiczności?

— Tego niema ani śladu. Każdy daje z siebie zawsze wszystko, żeby wygrać nie bacząc zupełnie na względy interesowne, ani nawet na koleżeńskie.

Dla drużyny byłoby o wiele korzystniejsze, żeby zawsze wygrywał Tilden. Jednak, jak pan widzi, „wielki Bill” przegrywa i do mnie, wtedy kiedy jestem od niego przypadkowo lepszy. Przypadkowo, bo Tilden miał w meczu ze mną skreconą nogę; mimo to nie oszczędzał go zupełnie; starałem się to cierpienie mego szefa i kolegi wyzyskać dla mego zwycięstwa.

— Jak długo zamierza pan zostać w trupie?

— Kiedy powrócę do trenowania, to zależy tylko od okoliczności.

— Czy i Polska może liczyć na to, że uzyska pana wtedy jako trenera?

— To zależy nie tylko odemnie. W każdym razie bardzo bym tego sobie życzył.

— Życzę tego także tenisowi polskiemu.

Ed. Lejtn.

Rozgrywka końca tabeli Polonia, Czarni, 22 p.p. walczą znów o egzystencję w Lidze

Najbliższa sobota i niedziela zatrudnią wszystkie kluby ligowe z wyjątkiem Cracovii i ŁKS-u. Mimo to rozstrzygnięcia jakie padną mogą wpłynąć w sposób zasadniczy zarówno na dalsze ukształtowanie się tabeli zarówno u jej góry, jak na spodzie.

W sobotę d. 8 bm. boisko Polonii w Warszawie będzie widowiskiem walki, w której kto wie czy nie zdecydują się losy pierwszego klubu stołecznego. Jeśli bowiem z gry tej nie uda się gospodarzom ocalić obu punktów, już chyba tylko cud będzie mógł ich wyratować od runięcia w przepaść klasy A.

Szanse Polonii, która do walki tej przygotowuje się wyjątkowo starannie nie są wielkie: pozbawieni dyskwalifikowanego Seichtera, oraz chorego Korniejewskiego w bramce nie mogą oni wygrać nawet atutu pełnego składu drużyny.

W niedzielę d. 9 b. m. w Warszawie walczą Legia z Wartą, w Krakowie — Wisła z Garbarnią, we Lwowie — Czarni z Pogonią, wreszcie w Siedlcach — 22 p.p. z Ruchem.

Ewentualna wygrana Legii z

Poznaniakami jest niezbędna, aby klub ten nie rozstał się z reszta nadziei na zdobycie tegorocznego mistrzostwa.

To samo dotyczy meczu Czarni — Pogoni z tą jednak różnicą, że o ile dla Warty kwestia utrzymania lub zdobycia dwu punktów jest obecnie dość obojętna, o tyle dla Czarnych jest to sprawą niemal

życia lub śmierci.

Notabene wynik meczu tego będzie miarodajny dla końca tabeli dopiero w zestawieniu z rezultatem meczu Polonia — Warszawianka.

Spotkanie Wisła — Garbarnia nie jest walką typową o punkty, lecz raczej o sławę, dobre imię. Oba kluby są bowiem od spadku

zabezpieczone, a to czy któryś z nich uplasuje się ostatecznie na 6-em czy na 8-em miejscu jest już sprawą drugorzędną.

Notabene rezultat tego spotkania jest tem trudniejszy do odgadnięcia, że obie rywalki ostatnio nie przeżywały błogich nastrojów zwycięstwa, lecz często ulegały słabszym nawet przeciwnikom.

Ostatni mecz dnia 22 pp. —

Ruch należy do typu spadkowych. Jeśli siedzącemu u siebie Ruchowi osłabionemu brakiem dyskwalifikowanego Urbana choćby jeden punkt, przestaną oni niemal kompletnie wchodzić w rachubę jako kandydaci do spadku. I to nie tyle ze względu na ilość punktów zdobytych i straconych, lecz w związku z wysoką formą zespołu, wykazaną już w spotkaniu z Legią.

Jak zatem widzimy, mecze najbliższe obchodzą bądź pośrednio, bądź bezpośrednio wszystkich członków Ligi. Czekamy zatem na wyniki, które wypiszą na boiskach: Warszawy, Krakowa, Lwowa i Siedlec gracze naszych 10-ciu czołowych klubów piłkarskich.

Notatnik piłkarza

W sferach ligowych omawiany jest wniosek Czarnych, domagający się zwolnienia Walnego Zgromadzenia Ligi dla reasumpcji uchwały, odbierającej Czarnym siedem punktów. Wniosek taki wymaga podtrzymania przez pięć klubów, a dotąd wpłynęły już listy Czarnych, Pogoni i Legii. Spodziewać się więc należy, że wpłyną jeszcze dwa wnioski i Walne Zgromadzenie będzie zwołane. A wtedy Czarni znajdą prawdopodobnie potrzebną większość dla przeprowadzenia swego wniosku, gdyż inaczej nie występowałoby chyba z żądaniem zwolnienia Walnego Zgromadzenia.

Pewne sfery ligowe podnoszą jednak inne wątpliwości, natury formalnej. Według przepisów PZPN sprawa załatwiona przez dwie instancje w sposób jednakowy, jest ostatecznie załatwiona. To też według zdania przedstawicieli tego kierunku, skoro W. G.

i D. i Zarząd Główny wydały już decyzję. Walne Zgromadzenie wogóle nie może być zwoływane.

Dożywnia dyskwalifikacją ukarał zarząd KOZPN b. przewodniczącego SKS Sparta w Krakowie p. Edwarda Charnikowskiego z powodu naruszenia zasad amatorskich.

Nagroda KOZPN dla rezerw klasy B na rok 1931 została zdobyta przez Garbarnię III.

O awans do kl. A w Krakowie toczą się obecnie zaciete boje. W rozgrywkach finałowych biora udział cztery zespoły, z których dwa wejdą do kl. A. Dotychczas prowadzi Unia 6 pkt. przed Trzebińską 6 p., Olśną 5 p. i Metalem 3 p.

O wejściu do Ligi odbędzie się w niedzielę jeden mecz półfinałowy Legia — 1 p. p. w Poznaniu. Sędzią p. mjr. Loth.

Nowiny ze świata

Mecz Austria — Węgry w Budapeszcie zakończony zwycięstwem Austrii w stosunku 3:2 był meczem towarzyskim a nie o puchar Europy to też nie wzbudził zbyt wielkiego zainteresowania. Brak wysokiej stawki sprawił jednak, że futbol zawodowców był istotnie doskonały i zwłaszcza w pierwszej połowie przypominał najlepsze czasy obu państw. Długo austriacka przewyższała Węgrów zgraniem, równa im była techniką i szybkością. Najlepszym graczem Węgry był skrzydłowy — amator Deri z Törökseu. Wśród Austriaków jak zwykle Sindelar i Horwath. Jedną bramką dla Austriaków była samobójcza.

W mistrzostwie Włoch mistrz Juventus przegrał z Neapolem 0:1 i spadł na 11-te miejsce w tabeli. W Neapolu święnie grał nowy nabytek Argentyny Sallustre, Bologna zremisowała z beniaminkiem Ligi Palermo i spadła na piąte miejsce. W tabeli prowadzi Genova przed Torino.

Drużyna fińska zażądała od Francji za przyjazd na mecz międzynarodowy na koszt podróży 80,000 franków (ok. 30,000 złotych).

Jak widzimy „amatorstwo” w Finlandii kwitnie nawet w związku.

Na zawodach w Albi (Francja) Noel wygrał dysk i kulę z wynikami 49,15 i 11,99. Morel przebiegł 800 mtr. w 1:55. Martin 1.500 mtr. w 3:59. Paul Robert skoczył wydal 7,48.

R. Walczak

Licytacja lotnicza

W dziedzinie szybkości są pewne kategorie. Chodzi tam nie tylko o to, kto więcej kilometrów póże na godzinę, ale kto szybciej przeleci jakiś odcinek.

Pierwszym krokiem w dziedzinie zwycięstw przestrzeni był przelot nad Kanalem la Manche. Już w r. 1783 dwaj francuzi: Blanchard i Jeffries przelatują go na balonie w ciągu 2-eh godzin. W r. 1908 Bleriot przekształca kanał samolotem w 27 min. No a w 1932-im, uważając, że to nie sztuka jest przelecieć trzydzieści kilka kilometrów samolotem, wiedeńscy Robert Kronfeld na szybowcu, bez silnika, przeleciał sobie z Francji do Anglii i z powrotem. — Voila!

Ponieważ Kanał la Manche stał się zbyt małą zdobyczą, więc zaczęto przelatywać nad umiętymi morzami, wreszcie pokonano się o zdobycie Atlantyku drogą powietrzną.

Pierwsi Francuzi: Nungesser i Coli wystartowali z Francji w kierunku Nowego Jorku i zginęli. Do tej pory nie wiemy jaki lot spotkał. W kilka dni po pierwszym locie, zupełnie niespodziewanie, wyleciał z Ameryki „Duch S-t Louis” i kierowany wprawno reka Lindbergha, przekroczył Atlantyk z New Yorku do Paryża w ciągu 34-eh godzin. Ta stawka już była ciężką do pobicia. Chcieli ją podwyższyć Niemcy. Francuzi i nasze „asy” — Korbala i Idzikowski — napróżno... Tylko Ameryka stawia coraz to nowe stawki przez Byrda, Chamberlina i in.

Jeszcze o jeden wynik idzie licytacja. W roku 1519 znany podróżnik Magellan obiecał kule ziemską na okęcie w 1080 dni. Minęło wiele lat.

W roku 1924 czterech pilotów amerykańskich: Smith, Wade, Nelson i Martini w ciągu 175 dni

obleciało naszą planetę. Ponieważ nikt z Europy nie rwał się by zmniejszyć ten czas, więc znów dwóch śmiałków z drugiej półkuli: Post i Gattv. w roku zeszłym, obleciało ziemie w 8 dni 15 godzin.

I znów: „Kto przedzieli to, trafi od nas?”

Na lądzie, na wodzie, w powietrzu!

Z piorunującą szybkością postępów techniki XX wieku wysunęło się dziś na pierwsze miejsce nowe, słodkie morostwo — Radio. O niem to można powiedzieć nie w przenośni, ale dosłownie, iż dociera wszędzie do każdego punktu poprzez ląd, morza, powietrze. W dodatku bije wszystko i wszystkich szybkością, z którą nie się porównać nie da.

Gdy na otrzymanie gazety Eskimos na ziemiach podbiegunowych Grenlandii, drwał w ciemnych borach kanadyjskich nad Hudsonem, czy emigrant zagubiony w haszackich środkowej Afryki — czekać muszą tygodniami, wiadomości przesłane przez radio docierają do nich w ciągu ułamka sekundy. Okret — male miasteczko — wiozący na swym pokładzie kilka tysięcy ludzi, może w każdej chwili połączyć się przez radio ze stałym la-

ndem, z odczyną danego pasażera, może przysłać i nadać każda wiadomość interesująca podróżnika.

Nie uznając przeszłości materialnych, dociera radio poprzez najgrubsze mury, poprzez największe przeszerzenie. Oddalony o tysiące kilometrów może lekarz, przebywający w Londynie np. udzielić porady fachowej, jak to się już zdarzało, choremu pasażerowi, znajdującemu się na okęcie, prającym bezkresy oceanu. Łączymy lotnika szybującego na wysokości kilku tysięcy metrów z ziemią, łączymy najsamotniejsze osiedle ludzkie z całym światem, kontynent z kontynentem, jedną półkulę z drugą.

Łatwość i szybkość, z jaką radio pokonywa przestrzeń czyni je jedną z największych, potęg społecznych, stwarza zeń słodkie, morostwo światła.

Zdawałoby się, że licytacja jest specjalnie domena ludzi czy nu — bohaterów powietrza, tym czasem i konstruktorzy i fabryki samolotów też się licują za jadle. Wyobraźcie sobie państwo, że w początkach Wielkiej Wojny Francja wystawiła 400 samolotów do walki. Niemcy —

tylko 300 sztuk, ale dzięki swym 49-ciu fabrykom, powstającym jak grzyby po deszczu, nabierają powoli przewagi. Na to Francja zareagowała i dociągnęła produkcję do 7,000 maszyn miesięcznie. Takiej stawki już nie można było pobić.

A teraz sport lotniczy — reprezentowany przez maszyny słabsze, tak zwane „awionetki”, albo „płatowczyki”, i przez szybowce.

W tej dziedzinie walka toczy się z równym sznansami między Francją, Anglią, Niemcami, Ameryką i Polską i to nie tylko między meczowcami, ale i piękniejszą połową rodzaju ludzkiego, która potrafi dowieść swojej energii i siłnej woli. Latając po trzydzieści kilka godzin bez przerwy, przelatując 3,000 km.

Polska w tym dziale ma dwa rekordy międzynarodowe: wysokość — 6023 m. i szybkość — 181 km/godz. na przestrzeni 100 km, ustanowione przez inż. Drze wieckiego. Obydwa te rekordy zrobiono na maszynach niemieckiej konstrukcji typu „RWD-7”.

Z kolei kilka słów o tak świętynie rozwijającym się sporcie

szybowcowym czyli bezmotorowym. Ojcem tego sportu był Niemiec — Otto Lilienthal. On pierwszy już w r. 1891 zaczął latać. W ciągu 5 lat wykonał przeszło 2,000 wlotów, dociągając do skoków 300-metrowych. Teraz? — Lata, się niemal tak długo, jak się chce, a rekord przelotu wynosi 241 kilometrów w linii prostej i należy do Niemca, a wysokość 2589 m. osiągnął wiedeński Robert Kronfeld na własnej konstrukcji szybowcu „Wienn”.

Mimo, że sport ten istnieje niedawno, już jest zupełnie opasany, lata się po kilka i kilka „naście” godzin, ze skromnie wspomniany rekord naszego „asa” szybowcowego — inż. Szczepana Grzeszczyka, wynoszący 7 godz. 52 min. A jest to rekord Polski, bo rekord światowy należał do Ameryki i wynosi 21 godz. 34 min. (nor. W. Cocke).

Co dalej będzie? — naprawdę nie wiem! Słychać tylko od czasu do czasu uderzenia młotkiem i głos: „Pierwszy! Pierwszy! Po raz drugi! Kto da więcej?”

Licytacja trwa.

KONIEC

Doświadczenia z Pragi, Wiednia i Budapesztu

Lekkomyślności nie było. Zawodnik dobry - umacnia formę. Słabe i mocne punkty

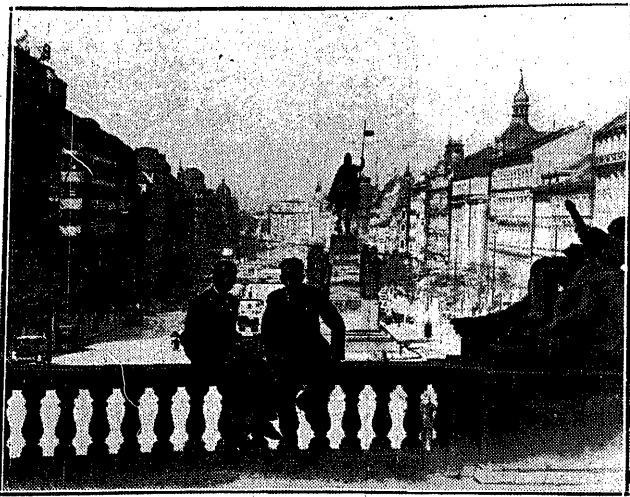
Wielką wyprawę lekkoatletów i ich trzy mecze z państwami Europy środkowej mamy już poza sobą. Rezultat sportowy wyprawy wypadł niezbyt fortunnie. Z Czechami wygraliśmy ułamkiem punktu, choć niewątpliwie zasłużyliśmy na wysokie zwycięstwo, porażka w meczu z Austrią była wypadkiem fatalnym i niespodziewanym, z Węgrami przegraliśmy zdecydowanie, choć różnicę punktów potrafilimy obniżyć z zeszłorocznych 28 — do skromniejszej dziś cyfry 18-tu.

Nie powrócili jeszcze lekkoatleci do Polski, a już gorliwie zajęto się wyszukiwaniem winowajców. Stara historia! Do stało się jednym więcej, innym mniej zasłużenie. Wśród głosów prasy najniebezpieczniej w świecie spotykamy jednak umazany w atramencie palec, który wskazuje na zarząd P. Z. L. A., jako na zbrodniarza głównego, który przez lekkomyślność i zarozumiałą pewność siebie naraził polską lekką atletykę na kompromitację.

Tym wszystkim zarzutom ośmielałem się zaprzeczyć, jako nacowny świadek i współuczestnik wszystkich trzech spotkań. Niebawem w dziejach naszego sportu wyprawa dała olbrzymi materiał doświadczenia, którego nie sposób bagatelizować, ani wyciągać zeń wniosków tylko powierzchownych.

Drużyna, która przez dłuższy czas razem ze sobą przebywała, razem przechodziła upojone chwile triumfu i gorzkie rozczarowania porażek, która w ciągu dni 8-miu czterokrotnie razem wychodziła na boisko, nabiera w końcu żelaznej spójności, staje się jakby starą, żołnierską „sitwą”, a początkowa trema i niepewność ustępuje u niej miejsca silnej woli zwycięstwa.

Mało tego, wszyscy zawodnicy, którzy do meczu przygotowani byli naprawdę uczciwie, podnosili swoją formę z dnia na dzień i żaden z nich nie skarżył się na przemęczenie. Tu właśnie nasuwa się doskonała analogia do podobnych zdarzeń w roku ubiegłym, kiedy po sze-



Dwaj nasi płotkarze i dobrzy przyjaciele, Nowosielski i Trojanowski na balustradzie muzeum narodowego. Na dalszym planie najpiękniejsza ulica Pragi Václavské Namesti z historycznym pomnikiem św. Wacława



U stóp pomnika Bohaterów i Zwycięzców w Budapeszcie lekkoatleci polscy składają wieniec na grobie nieznanego żołnierza. Na trzecim miejscu między kolumnami widoczny jest pomnik króla Batoiego.

siłem zwycięstwo nad Czechosłowacją, po fatalnej porażce z Węgrami, osiągnęliśmy wreszcie wspólną formę w pamiętnym meczu z Italią.

Aby nie być gołosłownym, przejdę do faktów i wyników poszczególnych zawodników, które sprawę oświecą chyba najlepiej.

Zacznijmy od tych, którzy zawiedli. A więc przede wszystkim od sprinterów. Wysłaliśmy najlepszych, na jakich nas było stać; byliśmy bogato zaopatrzeni w rezerwy (Hillmann i Koźlicki). Wszystko to na nie się nie zdało. Klasa naszych czołowych szybkobiegaczy w chwili obecnej jest zaskazująco słaba. Jeden Biniakowski zdobywał miejsca. Inni walczyli tylko między sobą.

W tych warunkach trudno w ogóle wygrywać mecze, kiedy się zgóry daje przeciwnikowi kilkanaście punktów handicapu, a do tego jeszcze cenny prezent w postaci pierwszych miejsc we wszystkich sztafetach, jakie tylko dałoby się wymyśleć.

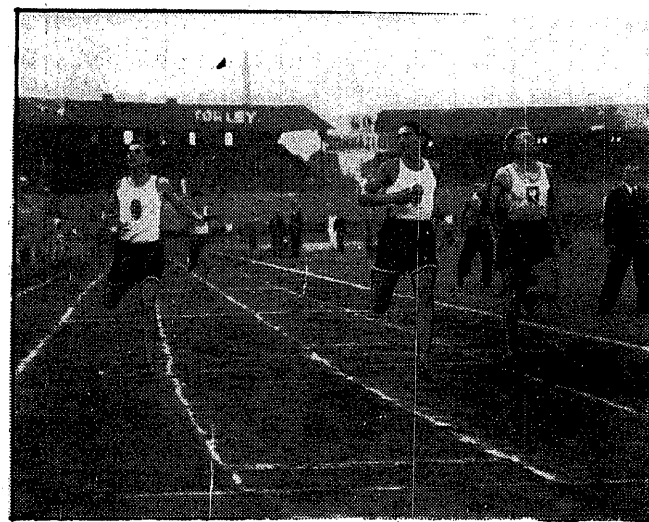
I to jest główna przyczyna fatalnej porażki z Austrią. Krótki program, bez naszych silnych punktów, przynęcenie, spowodowane pogromem sprinterów i widmo nieuchronnej klęski w sztafecie, która tak, czy inaczej przypieczętować musiała ostateczny rezultat.

Tyle o sprinterach; od nich poprawy spodziewać się było trudno. Cudów w sporcie niema. Poza tym zawiódł jeszcze Wiczorek; był równie słaby w Pradze, jak w Wiedniu i Budapeszcie. Kuźmickiemu trudno robić wyrzuty — doskonały w Pradze, osłabł wyraźnie w Wiedniu i Budapeszcie — ten człowiek jednak w ogóle nie znoś podró-

Kusociński odniósł na meczu z Węgrami w Budapeszcie swe setne zwycięstwo. Ogółem startował on 128 razy, przyczem 20 razy brał udział w zawodach zagranicą. Koszulkę reprezentacyjną Polski nosił on 15 razy, a 24 prowadził ją do zwycięstwa. Bilans bardzo ładny, szkoda tylko, że w Pradze i w Budapeszcie nie powiększył tej ilości zwycięstw o dwa.

zy i przez 5 dni bez przerwy cierpiał na migrenę. To nie mo-

gło pozostać bez wpływu na wyniki.



FINAŁ 400 MTR. W BUDAPESZCIE. Zsławny wygrywa o pół metra przed Biniakowskim, na lewo Szalay.

Czy to była transmisja?...

Wyprawie lekkoatletów zagranicę towarzyszył specjalny wysłannik Polskiego Radja, którego zadaniem było transmitowanie wszystkich trzech meczów między państwowych dla słuchaczy krajowych.

Po pierwszym „występie” referenta Polskiego Radja w Pradze daliśmy wyraz naszemu wrażeniu z tej transmisji. Dziś, mając za sobą Wiedeń i Bukareszt, niestety podtrzymujemy w zupełności krótką opinię wyrażoną w Nr. 78 Przeglądu Sportowego.

Tak transmitować imprez sportowych nie wolno!

Jak każda inna dziedzina życia tak i sport wymaga fachowego traktowania. Aby mówić o nim do setek tysięcy słuchaczy nie wystarczy być przedtem przegodnym widzem paru imprez. Trzeba sport znać na wylot, ze wszystkimi jego tajnikami w różnych działach. Inaczej popielnia się błędy za każdym słowem, wygłasza się (w dobrej może wierze) nonsensy

techniczne, płacze się wyniki, nazwiska, konkurencje...

Takie właśnie „transmisje” słyszeliśmy niestety z Pragi, Wiednia i Budapesztu.

Zwłaszcza ta ostatnia była koroną skandalu sprawozdawczego. Biedni sportowcy w Polsce, zamiast żywego opisu zawodów słyszeli bezustanne chrząkanie i odkaszliwanie w mikrofon. Nie jeden z wrażliwszych odbiorców takiego sprawozdania musiał dostać drgawek ze wściekłości!

Ale dosyć już. Mamy nadzieję, że była to ostatnia tego rodzaju próba Polskiego Radja. Jeżeli instytucja ta chce trzymać rękę na pulsie wypadków życia codziennego, niech odesygnie do transmisji sportowych fachowców.

Jeżeli tego nie chce, czy nie może zrobić — sportowcy polscy raczej wolą zrezygnować z szarpania sobie nerwów w czasie słuchania parodi — za miast transmisji.

Teraz jednak przejdźmy do zawodników, których wyniki potwierdzają teorię, że sportowiec, przygotowany uczciwie, w ogniu walk stale poprawia swą formę. Tu na pierwszym miejscu postawić musimy Maszewskiego, który swoją prawdziwą wartość odsłonił dopiero po 5-ciu najcięższych biegach. Sznajder w ciągu tygodnia z przeciętności wyrósł na rekordzistę i naprawdę klasowego tyczkarza — pierwszy Polak, który trącił pierśią poprzeczkę na wysokości 4-ch metrów.

Biniakowski poprawiał się w oczach. W Budapeszcie biegł już znakomicie, mimo chorego palca. Ten postępek będziemy naszemu rekordzście długo pamiętali. Przed biegiem widział już fotografię Roentgena — złamanie palca w dwu miejscach; wiedział już o zakazie lekarza. Nie mógł prawie chodzić, ale słyszeć nawet nie chciał o tem, aby go ktokolwiek zastąpił. Po biegu mdlał prawie z bólu, a wieczorem, kiedy na wspaniałym bankiecie wlewaliśmy w siebie morze tokaju, Biniakowskiemu nastawiali w szpitalu polamane kostki i gipsowali nogę. Nie można nazwać tego postępu rozsądnym, ale też i nie można nie podziwiać samozaparcia i wścieklej ambicji, godnej prawdziwego mistrza i rekordzisty.

Powracając do innych zawodników, stwierdzić musimy doskonałą, coraz lepszą formę Nowosielskiego, olbrzymi postęp Hartlika, w którym z radością witamy drugiego, godnego na-

Wspaniały talent długodystansowy odkryto w Łodzi w niedzielę, podczas biegu naprzelaj, który z okazji zamknięcia sezonu przeprowadził L. O. Z. L. A. Jest nim zwycięzca biegu Kurpassa ze Związku Strzeleckiego w Turynie, przynależny klubowo do S. K. S. w Zgierzu. Wykazał on tak rewelacyjną formę, zupełnie niezmęczenie ciężkim biegiem pod wiatr, że trudno się powstrzymać od przeświadczenia, że drzemie w nim talent ogromny. Kurpassa był już szósty w biegu Narodowym w Warszawie.

Popularny lekkoatleta śląski, Żyłka, uzyskał w 5-boju 3275,37 punktów, o 100 pkt. więcej niż dotychczasowy rekord.

Na tych samych zawodach zwyciężyła w pięcioboju kobiecym Roszczykówna.

szego reprezentanta na długich dystansach, jak również wspaniałe rezultaty Nowaka i Turczyka. Niestety, z powodu odniesionych kontuzji, nie dane im było poprawić się w Wiedniu, czy w Budapeszcie.

Kłuk w Pradze zawiódł: już jednak w Wiedniu powrócił do swej normalnej formy. Kostrzewski, mimo przerwy w treningu z dniem każdym odnajdywał w sobie dawne możliwości. W Budapeszcie spłatał się na płotkach fatalnie, ale jego finisz był porywający.

Heliński był trochę nierówny, ale i tak zrobił wszystko, co leżało w jego możliwościach.

To samo, co o wszystkich innych, da się powiedzieć i o naszych skoczkach wwyż. Dopiero w Budapeszcie osiągnęli najlepszą formę. Pławczyk skoczył wwyż 188 cm., a wdał 6,78 mtr. (czego nigdy w życiu nie miał), a Niemcowi zabrakło do 184 cm. — może pół milimetra!

Mikrut utrzymał się cały czas na jednym poziomie, Hillmann najlepiej pobiegł 200 mtr. w sztafecie, która zakończyła naszą wyprawę.

Ponad wszelką wątpliwość, bez najmniejszego naciągania faktów, da się stwierdzić, że spadku formy w drużynie nie było. Kto był beznadziejny — ten nim pozostał; kto odbił pięte, ten skakał nie mógł, ale ci, którzy byli zdrowi, którzy przygotowali się solidnie, z dnia na dzień poprawiali swą formę.

Skądże więc te narzekania na przeciążenie startami, kiedy sami zawodnicy wcale tego nie odczuli? Przeciwnie, wszyscy to zgodnie stwierdzają, że częste starty na poważnych zawodach są jedynym sposobem, aż dojdą do najwyższej formy.

Wyprawa nie była ani za długa, ani zbyt męcząca. Szkoda tylko, że zbiegła się z chwilowym spadkiem formy u kilku zawodników. Równy takich zawodów więcej, a mniej będziemy mieli przykrych niespodzianek. Bo małe, podwórkowe zawody nie wystarczą do zahartowania nerwów. Do wielkiego postępu potrzeba jest próby ogniowej.

W. Trojanowski.



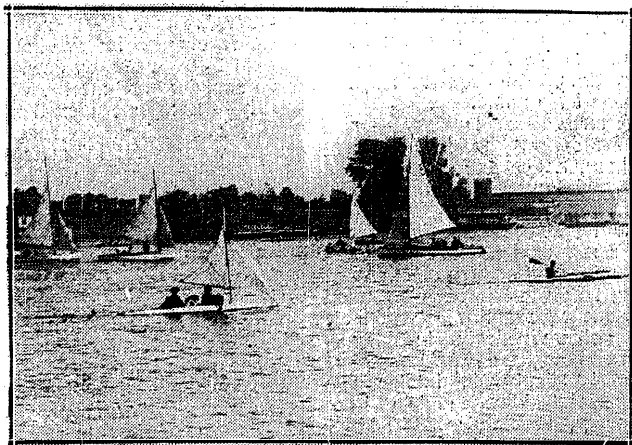
KOSTRZEWSKI (A. Z. S.)

stanowił wraz z Maszewskim w Pradze i Budapeszcie klasę specjalną w biegu 400 mtr. przez płotki.

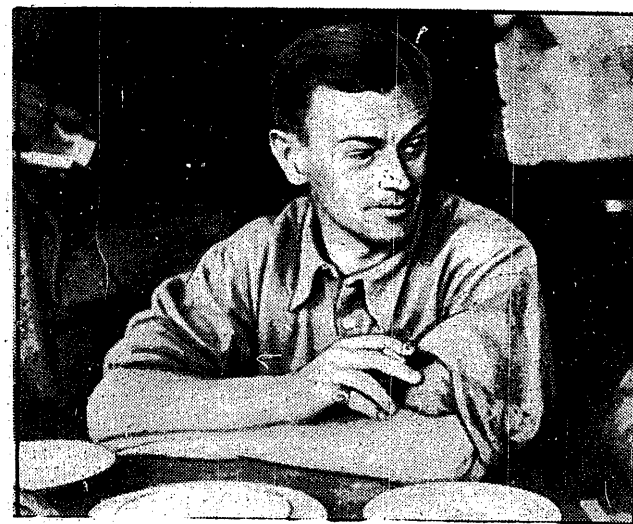


NOWOSIELSKI (CRACOVIA)

wykazał podczas minionej wyprawy lekkoatletów znakomitą formę jako płotkarz.



REWJA ŻAGŁÓWEK NA WISŁE
zgromadzi czterdzieści parę osad wszelkiego typu



S. P. ZYGMUNT ZIELENIEWSKI
nieustraszonego wychowawcę i ukochanego przyjaciela młodzieży zginął tragiczną śmiercią w murach Wisły



ZWYCIĘZCY BIEGU PARAMI W ŁODZI
Od lewej: Szmidt, Targowski, Michalak, Klatt.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konta w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARIAN STRZELECKI